

ZNAD WILNI



TYGODNIK

Rok VI, nr 17 (122)

Wilno, 3 - 9 sierpnia 1994

cena 30 ct.
(5000 zł., indeks 383678)

W numerze:

- Międzynarodowy Sejmik Młodzieży - s. 2
- Dni Wilna w Toruniu - s. 3
- W walce o wyzwolenie Wileńszczyzny - s. 4
- O dyktatorze świętej sprawy - s. 5
- Mickiewicz w literaturze litewskiej - s. 6
- Wiersze Dariusza Wierbajtisa - s. 7
- Na polach Grunwaldu - s. 8

KRONIKA WYDARZEŃ

● Zbyt optymistycznie odnieśliśmy się w artykule wstępnym w ostatnim numerze „Znad Wilni” do ustawy dotyczącej wyborów samorządowych. Podpisanie jej przez prezydenta jeszcze nie oznacza. Ustawa została unieważniona. Na wniosek Demokratycznej Partii Pracy Litwy (DPPL), żeby wyeliminować z wyborów organizacje społeczne, ustawa będzie raz jeszcze nowelizowana w czasie nadzwyczajnej sesji Sejmu 29 lub 30 sierpnia. Trwa więc kurs na upolitycznienie samorządów, zastopowanie udziału mniejszości narodowych w pracy samorządów.

● Sąd Najwyższy ma rozpatrzyć sprawę zamordowania dziennikarza Vitasa Lingysa. Na ławie oskarżonych trzy osoby, w tym Borys Dekanidze. Czwarta ukrywa się. Wina została udowodniona na podstawie przesłuchań świadków oraz zeznań oskarżonych.

● Hojną ręką byłego pełnomocnika rządu Artūrasa Merkysa z naruszeniem ustalonego trybu w roku 1992 w 7 podwileńskich gminach sprzedano 1931 parcel. Ich cena wyniosła średnio 42 litów (ok. 10 USD), tyle co skromny obiad w restauracji. Materiały przekazano do Prokuratury Generalnej.

● Według badań opinii społecznej na Litwie największym zaufaniem cieszy się kościół, na drugiej pozycji - mass media, dalej banki, służba prezydenta, rząd, ochrona kraju, policja, samorządy. Listę na 9 miejscu zamykają... sądy.

● Rząd powziął uchwałę o przystąpieniu do Konwencji Berneńskiej o ochronie praw autorskich w dziedzinie literatury i sztuki.

● Według danych Departamentu Migracji przy MSW, ponad 200 tys. dorosłych mieszkańców Litwy nie posiada dowodów osobistych.

● Polska Straż Graniczna zatrzymała w br. ponad 140 osób usiłujących przekroczyć granicę polsko-litewską. Najwięcej wśród nich Afgańczyków, Pakistańczyków, Hindusów oraz obywateli Sri Lanki.

● 60 tys. hektarów czyli 0,9 proc. terytorium Litwy zajmowały sowieckie jednostki wojskowe. Aby zachować unikalną przyrodę, proponuje się na terenach niektórych utworzyć 29 rezerwatów.

● O jedno miejsce słuchacza Instytutu Dziennikarstwa przy Uniwersytecie Wileńskim ubiegało się 10 osób. Obok aktorstwa jest to jeden z największych konkursów na studia.

● W 64 szkołach zawodowych uczy się 13 tys. młodzieży. Ze 140 kierunków najczęściej chętnych zdobywają te, które związane są z użytecznością pod kątem prowadzenia interesów.

● Codziennie do Wilna przybywa ok. 300 pociągów, jedna trzecia z nich - międzynarodowe. Niestety, na Dworcu Wileńskim nie stosuje się ogólnie za granicą przyjętych ulg, np. dla studentów i uczniów.

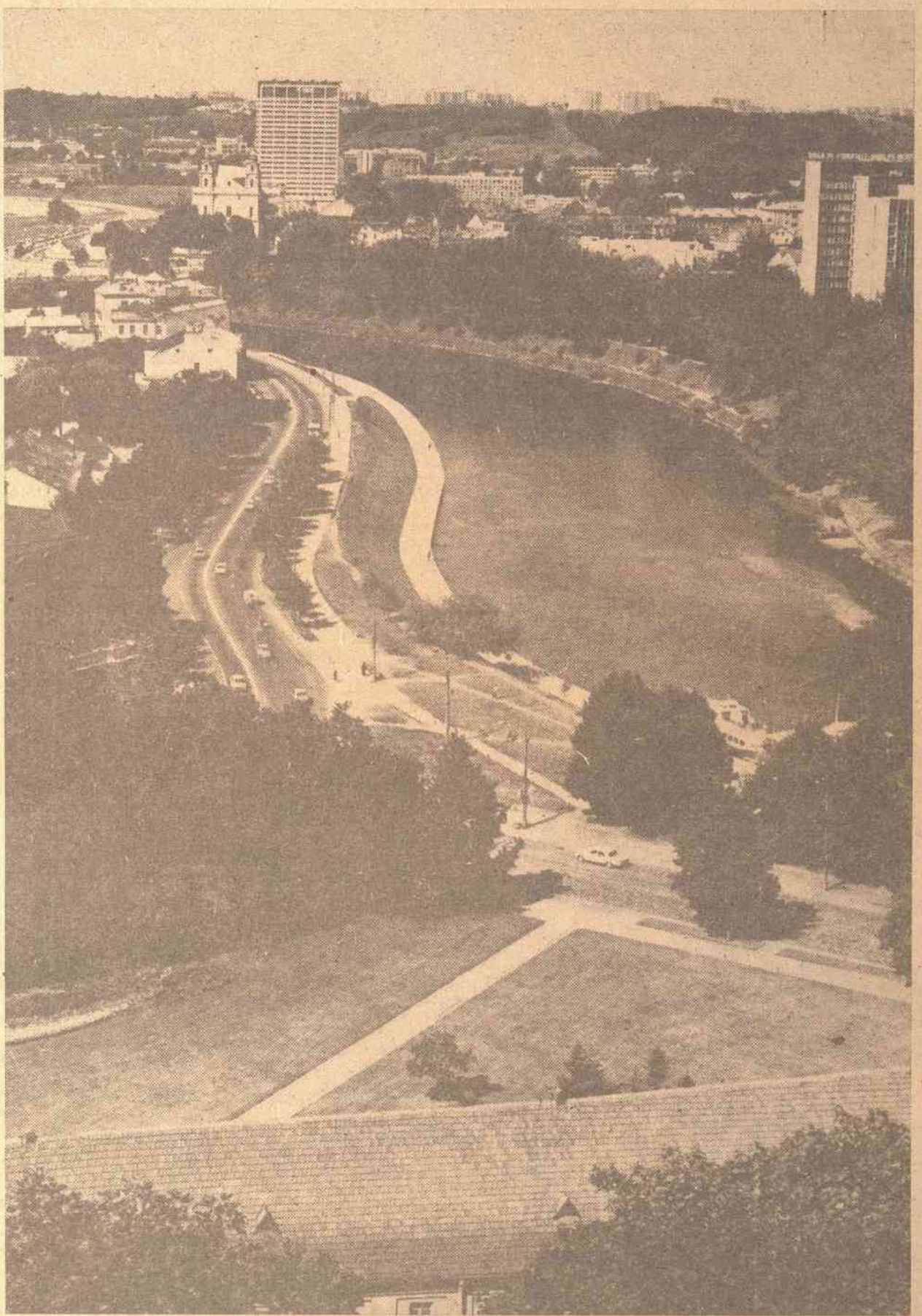
● 250 ton bawarskiego piwa rocznie będzie produkował uruchomiony przez specjalistów z Niemiec i Węgier browar w Bukoniai niedaleko Janowa.

● Od 29 lipca w wileńskim Zakrecie trwało 2-dniowe święto dla piwowarzy. Zaproponowano ponoć 100 gatunków piwa, odbyły się różne konkursy.

● W Wilnie przy współudziale i pomocy Stowarzyszenia Australijskich Litwinów powstał nowoczesny ośrodek informacji dla niepełnosprawnych.

● 8,5 razy zwiększyła się od 1989 roku liczba zachorowań na syfilis.

● Zwiększa się ilość chorób układu krążenia i mózgu. W roku ub. w wyniku tego rodzaju zachorowań zmarło odpowiednio 25049 i 5140 osób. Tysiące zostało inwalidami.



Wstęga Wilii w Śródmieściu Wilna przy ul. Zygmuntowskiej w kierunku na Śnipiszki - z lotu ptaka.

Fot. Piotr Jankowski

UFF, JAK GORĄCO!

Od dłuższego czasu powtarzają się wciąż te same doniesienia, jeśli chodzi o prognozę pogody: temperatura w dzień do 33-34 stopni Celsjusza w cieniu, w nocy około 20, bez opadów. Wciąż bez opadów. Faktycznie już drugi miesiąc.

Z radości posiadania tyle słońca pod naszą szerokością geograficzną (średnio bywa o 10 stopni mniej) zaczęła rodzić się trwoga. W wielu studniach zabrakło wody, obniżył się jej poziom w rzekach. Pojawily się oznaki klęski żywiołowej. Zaczęły żółknąć liście na drzewach, wypaliła się trawa, miejscami do 50 proc. Susza powstrzymała wegetację lnu, z którego słynie Litwa, źle wpływa na wzrost ziemniaków, zaś szczególnie buraków cukrowych. Natomiast szybciej dojrzeją zboża. Dlatego żniwa rozpocz-

ną się znacznie wcześniej, choć brak wilgoci niewątpliwie odbije się na urodzajach.

I jeszcze groźba szczególna - czerwony kur. Lasom zagrażają pożary. W tym roku zanotowano ich około 300, ogień strawił ponad 100 hektarów „zielonych płuc”. Niebezpieczne są tereny torfowisk, gdzie pożary wynikają w sposób samoczynny.

Tymczasem cieszą się ci, którzy mają urlopy i których stać na wyjazd nad morze. Ludzie o skromnej zawartości portfela wyjeżdżają bliżej, wszystkich jednakże stać na kąpiel w jeziorach w granicach miasta. Woda jest „jak grzana”, najczęściej uciechy mają dzieci, zadowoleni są sprzedawcy napojów orzeźwiających i lodów. Ale i coraz więcej osób szuka cienia. Uff, jak gorąco!



Nie siejemy zamętu

Odnoszę wrażenie, jakoby Polacy byli wyłącznie „kością niezgody” u Litwinów oraz okazją do różnych potyczek politycznych. Czy naprawdę tak należy oceniać rodaków? Wątpię w to bardzo jako przedstawiciel młodego pokolenia Polaków, który chociaż nie wychował się na Litwie, ale zdążył już ją zobaczyć na własne oczy.

Wydaje się, i nie tylko mnie, że Litwini już dawno powinni zapomnieć o jakichkolwiek animozjach historycznych czy społecznych i wreszcie zrozumieć, że Polacy jako sąsiedni naród, podobnie jak i Litwa mocno ujarzmieni przez okrutne lata II wojny światowej, mają dobre intencje wobec Litwinów. Nie chcemy dążyć do żadnych rozszczeń terytorialnych. Historia jest najlepszą nauczycielką życia i ona oceni nas za wszystko. Wchodząc w rok 2000, który jest ważny dla Europy i świata, nie można myśleć kategoriami zaściankowymi. Przecież najwięcej cierpi człowiek, który jako jednostka jest niewinny. Uczymy się demokracji od wielu krajów! Nie siejemy zamętu prowadzącego donikąd. Niech przyszłe pokolenia oceniają nas za dobre uczynki, złych na świecie nie brakuje. Pamiętajmy: od krajów cywilizowanych więcej się wymaga.

Wojciech Mierzejewski
Poznań, Polska

Szanowny Panie Redaktorze

Bardzo dziękujemy za spotkanie w Wilnie, rozmowy o Litwie, o drogach, jakie prowadzą do porozumienia. Jesteśmy wdzięczne za wszystko, co nam Pan uczynił, ażeby pomóc w poszukiwaniach naszej polskiej rodziny. Zostajemy z modlitwą w naszym klasztorze. Do następnego spotkania na Litwie!

S.S. Joseph i Andrew Bogdanowicz
Nashville, USA

Głos z Kanady

Czasopismo czytam „od deski do deski”. Szczególnie interesują mnie materiały historyczne, jak też z życia Polaków, ich problemy i osiągnięcia. Myślałem, że kogoś z Litwy spotkam we Włoszech, w czasie obchodów 50 rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Niestety, nika nie przybył. A obchody były bardzo wzruszające, mimo zgryzotów, jakie spowodowali organizatorzy z Warszawy.

Obecnie trwają u nas przygotowania do Jubileuszu 50-lecia utworzenia Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Centralne uroczystości odbędą się 9-11 października w pięknym mieście północnego Ontario - Thunder Bay.

Jan Król
Toronto, Kanada

Echa Spotkań Poetyckich Maj nad Wilią

Wciąż mam przed oczyma Was i Waszą imprezę literacką, która pozwoliła mi poznać Wilno, ów fenomen, wyrastający nieoczekiwanie dla ludzkiego wzroku, przeczuci i wyobrażeń. Myślę i wspominam z żywym zrozumieniem te Wasze starania, aby tak duża impreza została tak doskonale zorganizowana. Jeszcze raz dziękuję.

Romuald Karaś
Warszawa, Polska

Wspominam podróż do Wilna

Wszystko zaczyna się od Dworca. Zapamiętałam go, jako schludny i piękny, dziś jest inaczej. Wspominam o tym, bo mój ojciec pracował w Dyrekcji Kolei. Szukałam śladów swego dzieciństwa, ale powstało drugie miasto, ruch niczym na Marszałkowskiej w Warszawie, co za rozmach! Odwiedziłam swój kościół parafialny Wszystkich Świętych. Jest czysty, wymalowany, ale bardzo biedny. Brak obrazów, które niegdyś tu były. Najważniejsze jednak, że znowu czynny! Mimo woli i tu powróciłam do wspomnień: biada procesja, ślub, chrzest syna...

Byłam i w innych miejscach. Takie wrażenie, że wszystko znalazło i skurczyło - tak bywa z perspektywy lat. Podobnie z odbudowanymi Trzema Krzyżami, przy kościele św. Katarzyny w Liceum S.S. Benedyktyn, w którym uczyłam się. Podumałam tu trochę na schodach, przypominając, jak na Anioł Pański na dźwięk dzwonu kłękali wszystkie uczennice i głośno modliły się. Cóż, tak bywa, kiedy po latach wraca się do korzeni, a kontakt z ojczystym miastem utrzymuje się tylko przez gazetę.

J.Jaśkiewicz
Wrocław, Polska

O pojednanie narodów Europy Środkowej i Wschodniej

Tak właśnie brzmiała pełna nazwa imprezy, która w dniach 15-17 lipca odbyła się w Krakowie. Obrady miały miejsce w Collegium Novum na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na forum przybyło 150 przedstawicieli młodzieży z Białorusi, Ukrainy, Rosji, a także Węgier, Niemiec, Serbii, dalekich Stanów Zjednoczonych Ameryki, pojedyncze osoby z innych krajów i oczywiście liczny zastęp z Polski.

Z Litwy na Sejmik udała się 40-osobowa delegacja. W jej składzie byli studenci, młodzi naukowcy, wykładowcy, w większości Uniwersytetu Wileńskiego. Mniej więcej czwartą część stanowili Polacy. W sumie był to zgrany zespół otwarty na dyskusję i pełen dobrej woli.

Spotkania w ramach tego dużego przedsięwzięcia odbywały się pod protektorem Kancelarii Prezydenta RP, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prezydenta m. Krakowa. Głównymi organizatorami byli: Fundacja Młodej Polonii Polska-Europa-Swiat, Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy, Towarzystwo Polska-Ukraina, Klub Polska-Rosja. Natomiast podstawowymi sponsorami - „Wspólnota Polska”, Fundacja Stefana Batorego, Fundacja Otwartej Litwy, aby impreza się odbyła, przyczynili prywatni przedsiębiorcy i biznesmeni. Jak widać, do zorganizowania Sejmiku przyczynił się cały szereg solidnych organizacji i instytucji.

Dlaczego właśnie w Krakowie?

Podwawelski gród nieprzypadkowo został obrany na miejsce spotkań. W związku z tym organizatorzy piszą:

Proces kształtowania się tradycji narodowych w warunkach wzajemnego przenikania różnych wartości kulturowych stanowi specyfikę krajów europejskich, położonych na odwiecznym styku cywilizacyjno-obyczajowym chrześcijańskiego Zachodu i Wschodu. Wiele charakterystycznych przykładów pokojowego współżycia różnych narodów i wyznań w jednym państwie, połączonym unią polsko-litewską, dostarcza epoka jagiellońska. Państwem, które w ciągu kilku stuleci łączyło pod wspólnym berłem różne społeczności etniczne i wyznaniowe była także Korona Węgierska. W krajach bałkańskich istotną rolę odegrały wpływy islamu, związane z ekspansją turecką.

Kraków - dawna stolica piastowskiej i jagiellońskiej monarchii, wielkie centrum średnio-wiecznej i renesansowej kultury - odegrał ważną rolę w tworzeniu owego wspólnego dziedzictwa. Tutaj przed 630 laty, Kazimierz Wielki - ostatni król z dynastii piastowskiej, założył akademię, która zasłynęła już w XV wieku w Europie jako Uniwersytet Jagielloński. W krakowskiej Alma Mater studiował m.in. Mikołaj Kopernik, który wstrzymał Słońce i poruszył Ziemię, oraz Franciszek Skoryna - ojciec renesansu na Białorusi. Wit Stwosch (Stoss), rodem z Norymbergii, pozostawił w Krakowie dzieło swego życia - wielki ołtarz gotycki w kościele Mariackim. Dzięki znakomitemu mecenatowi ostatnich Jagiellonów rozwinęła się w Krakowie wspaniała architektura i sztuka renesansu. Epoka baroku pozostawiła tutaj również dzieła wybitne.

Kraków był również miejscem wielu ważnych wydarzeń politycznych. W podwawelskim grodzie odbył się w 1364 roku zjazd monarchów tej części Europy. Kiedy tron polski przypadł Jadwidze, młodszej córce Ludwika Węgierskiego (z dynastii Andegawenów), to właśnie panowie krakowscy wybrali jej na męża Wielkiego Księcia Litwy Jagiełłę. 17 lipca br. przypada 595 rocznica śmierci tej błogosławionej królowej.

Od przysięgi Tadeusza Kościuszki na Krakowskim Rynku zaczęło się 200 lat temu powstanie narodowe w obronie upadającej Rzeczypospolitej. W sierpniu minie 80 lat od chwili, kiedy wyruszyła z Krakowa do walki o niepodległość Polski pierwsza kompania Legionów pod wodzą Józefa Piłsudskiego, rzecznika swojej idei federacji narodów.

Szczególnie serdeczną więź łączy Kraków z papieżem, Janem Pawłem II, który sprawował tutaj rządzący arcybiskup, zanim powołany został w 1978 roku na Stolicę Piotrową.

Tworząc wyjątkowo cenny i malowniczy zespół zabytkowy, Kraków stanowi prawdziwą skarbnicę kultury i jako taki wpisany jest na Listę UNESCO Światowego Dziedzictwa. Na tej liście znajduje się także średniowieczna kopalnia soli w pobliskiej Wieliczce.

Obrady w murach uniwersyteckich

Zanim się rozpoczęły, uczestnicy Sejmiku zjechali się do Częstochowy. Tu, na Jasnej Górze, w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski odprawiono Mszę św., specjalnie dla uczestników forum. W czasie zwiedzania Sanktuarium, Klasztoru OO. Paulinów i wawów obronnych delegacja z Litwy opiekowała się s. Danuta Lipska, znana ze wcześniejszych spotkań polsko-litewskich.

Program obrad był bogaty. Podstawowy referat wygłosił prof. Jerzy Kłoczowski z KUŁ-u. Zawarte w nim zostały podstawowe tezy i problemy, z jakimi stykamy się w krajach postko-



Pomnik Adama Mickiewicza na placu przed Sukiennicami od lat jest najlepszym miejscem spotkań w Krakowie...
Fot. Autor

munistycznych, jakie są dobrze znane mieszkańcom regionu. Do nich potem powracali inni przemawiający z różnych krajów regionu. Wśród nich m.in.: Jarosław Isajewicz (Ukraina), Alfredas Bumblauskas (Litwa - dziekan wydziału historii Uniwersytetu Wileńskiego), Iwan Traczak (Białoruś), Anna Gorizontowa (Rosja), Akos Engelmayr (ambasador Węgier w Polsce), Henryk Wisner, Bohdan Cywiński, Leon Brodowski, Ryszard Załuska (Polska). Wymieniałem tylko część zabierających głos. Tych, których wystąpienia były szczególnie ważne i ciekawe. Z ciekawym referatem o poglądach Michała Rómery wystąpił Jan Sawicki z Wilna.

Zabierając głos mówiłem o potrzebie nawiązania szerszych, praktycznych kontaktów opartych na partnerstwie, między organizacjami młodzieżowymi, o wspólnym realizowaniu konkretnych projektów i akcji, o roli mass mediów w procesie integracji. Poruszaniu w nich najistotniejszych problemów w skali regionu, w dążeniu do lepszego rozpoznania sąsiadów, co od lat czyni nasze pismo. Zebrani z zadowoleniem przyjęli te słowa, przyklasnęli potem propozycji Leona Brodowskiego, aby „Znad Wilii” stało się również pismem, z wachlarzem problemów Europy Środkowo-Wschodniej. Pismem po które sięgną młodzi rodacy krajów wyzwolonych. Wszyscy ci, którzy chcą stawiać trudne pytania i szukać na nie odpowiedzi.

Ważną wciąż pozostaje kwestia przerzucania twórczych pomostów, które czasopismo skutecznie może pełnić, tym bardziej, że na swym koncie ma немало zrealizowanych inicjatyw o takim charakterze. Uczestnicy Sejmiku z zainteresowaniem sięgnęli po „Znad Wilii”, zaś pół tysiąca egzemplarzy różnych numerów pisma, które gratisowo były rozprowadzane w czasie obrad, szybko zniknęły. Trafia one do różnych krajów. Komplet tegorocznych numerów pisma wręczył Rektorowi UJ, prof. Aleksandrowi Kojowi, który podziękował za nadsyłanie tygodnika Bibliotece Jagiellońskiej.

Wysłuchano kilkunastu referatów, mniej więcej tyle samo wypowiedzi w dyskusjach. Dociekania historyczne pozwoliły w ukształtowaniu wielu odpowiedzi na problemy współczesności. Analiza sytuacji w sferze gospodarki, kultury, oświaty, stosunków narodowościowych pozwoliła nie tylko przywołać znany nam obraz krajobrazu postimperialnego, ale i zadać pytanie: w jaki sposób przezwyciężyć powstałe problemy, jak im zaradzić, przeciwstawić się negatywnym trendom, które znajdują podatny grunt w krajach regionu.

Imprezy towarzyszące

Wszystko jest polityką - mawia się - tylko polityka nie jest wszystkim. Dlatego program obrad został tak opracowany, iż pół dnia (do obiadu) przypadało na zwiedzanie Krakowa, w znacznym stopniu odnowionego, umiejętnie łączącego majestatyczną godność Starego Miasta z elementami nowoczesności. Uczestnicy forum zwiedzili Starówkę, Uniwersytet Jagielloński, Wawel. Wzruszające chwile przeżyli, szczególnie młodzi ludzie z Litwy i Polski w czasie uroczystego nabożeństwa w Katedrze Wawelskiej w intencji uczczenia 595 rocznicy śmierci Błogosławionej Królowej Jadwigi Andegawenskiej. Modlono się o pojednanie naszych narodów, pojednanie w tej części Europy.

Sympatycznie zleciał czas w czasie spotkania literackiego w „Jamie Michałika”, kawiarni krakowskiej o bogatych tradycjach. Na spotkanie, które zorganizował Jacek Lubart-Krzysica, lider Konfraterni Poetów, przybyli twórcy krakowscy Anna i Wojciech Kajtochowie, Eugenia Basara-Lipeć, Barbara Brandys, zamieszkały na stałe w

Krakowie Estończyk Aarne Puu. Mnie wypadł zaszczyt reprezentować polskie środowisko poetów wileńskich, przedstawiłem też swoje najnowsze strofy. Wiersze w tym miejscu, dokąd niegdyś przybywali tłumnie poeci, zaś malarze pozostawiali swe obrazy w ramach swoistej formy rozliczeń, otrzymały ciekawą interpretację, zabrzmiały w wielonarodowej scenarii.

Uwagi na marginesie

Impreza została starannie przygotowana, organizatorzy włożyli wiele wysiłku. Jej przebieg w największym stopniu zależał od aktywności samych uczestników. Były przeszkody, „wewnętrzne”, na które nie było wpływu. Tak więc, delegacja litewska nie odjechała z Wilna o ustalonym czasie tylko z tego powodu, iż firma po podjęciu zaliczki... nie raczyła wywiązać się z zadania i nie dostarczyła autokaru. Po przestaniu w niepewności czterech godzin, w środku nocy zarządzono odwrót. Wyjechano następnego dnia. W rezultacie - pobyt stał się krótszy, stracono cenny czas. Nie miało to, całe szczęście, wpływu na nastrój w Polsce.

Sejmik przebiegał pod hasłem „O pojednanie narodów Europy Środkowej i Wschodniej”. W niektórych wypadkach uczestnicy forum temat potraktowali tak dowolnie i szeroko, iż momentami zatracany był podstawowy wątek. Praktyka uczy, iż tam, gdzie temat rygorystycznie sprecyzowany, łatwiej jest o konstruktywną dyskusję. Trudno bowiem znaleźć wspólne powiązania np. między wąsko specjalistycznym zagadnieniem historycznym a jakimś równie fragmentarycznym wykładem współczesności. To właśnie w dużym stopniu ograniczało dyskusję.

Aczkolwiek człowiek na tyle jest młody, na ile sam się czuje, to jednak proporcjonalnie udział młodzieży wśród referujących, jak też w dyskusjach był za mały. Wśród przedstawicieli trzech pokoleń prym wiodli najbardziej doświadczeni. Więcej inicjatyw mogłaby wykąsać sama młodzież. Wtedy więc pokoleń, z wykorzystaniem doświadczenia starszych byłaby owocniejsza.

Wszyscy uczestnicy otrzymali identyfikator, ale poznali się tak na dobrą sprawę wtedy, kiedy trzeba było odejść. Ostatniego wieczoru, w czasie kolacji pożegnalnej i dyskoteki. Otóż taki wieczorek poznałby lepiej, gdyby został zaaranżowany na początku. Formy mogą być różne.

Baza noclegowa - bez zarzutu, w Domu Akademickim „Nawojka”, blisko Starówki. Wyżywienie - w kawiarni „Jagiellońska”, przy Uniwersytecie i w „Wileńskiej” - na Gródku. Prawdę powiedziawszy obiady w tej „naszej, firmowej” restauracji odpowiadały od razu na pytanie: dlaczego zakład nie cieszy się popularnością. Odpowiedź: drogo i mało. W porównaniu do innych.

Wnioski

Są krótkie. Przedsięwzięcie należy kontynuować, rozwijając i doskonaląc jego formę. Przenosząc też siłę ciężkości na młodych, w oparciu na doświadczenie starszych i wypróbowanych działaczy, prawdziwych przyjaciół młodzieży. Tak sztafeta pokoleń sprawdza się najlepiej. Takie imprezy mają też charakter poznawczy: poznaje się ludzi i kraje. Dlatego o ile Sejmik stanie się forum z ciągiem dalszym, dobrze, żeby odbywał się w różnych krajach. Może warto pomyśleć o kilku imprezach towarzyszących, odzwierciedlających kulturę przedstawicieli różnych krajów. A po tym pierwszym spotkaniu po prostu trzeba wyrazić wdzięczność dla pomysłodawców i realizatorów przedsięwzięcia.

Romuald Mieczkowski

Dni Wilna i Ziemi Wileńskiej w Toruniu

Lato jest okresem, kiedy organizuje się wiele imprez. Jak już informowałem, w lipcu w mieście Kopernika dokonano prezentacji dorobku artystycznego z naszego terenu w ramach Dni. Była to impreza solidnie przygotowana, zaś o działalności każdego z organizatorów - Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz Toruńskiego Towarzystwa Kultury - można by poświęcić oddzielne publikacje.

Na czele dwóch pierwszych organizacji stoi prof. Sławomir Kalemka. To, że impreza, w której uczestniczyło ponad 40 osób z Litwy, sprawnie się odbyła, w dużym stopniu jego zasługa, jak też Józefa Sabionka i dr Wojciecha Czerwińskiego, prezesa i wiceprezesa Oddziału Toruńskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Jana Wojciechowskiego, sekretarza miejscowego oddziału „Wspólnoty Polskiej”, jak też jej pracownicy Ewy Sommerfeld, Benedykta Leszczyńskiego, prezesa Zarządu Zespołu Folklorystycznego „Kędziołeczka”, wielu innych osób.

Na program pobytu w Toruniu i województwie złożyły się występy trzech zespołów z Wileńszczyzny - „Sużaniani”, „Turgielanki” oraz chóru „Harmonia” z Mariampola. Należy odnotować zwłaszcza obecność zespołu tego ostatniego (kier. Luba Nazarenko), a który w swym składzie ma chórystki różnej narodowości. Bardzo ciepło zostały przyjęte litewskie pieśni ludowe, które na wielu scenach województwa zabrzmiały po raz pierwszy. Serdecznie oklaskiwano popisy „Sużaniani” (kier. Margaryta Krzyżewska) oraz „Turgielanki” (kier. Władysław Szyłobryt). Artystki (mężczyźni jakoś u

nas nie zasilają takiej twórczości) przedstawiły autentyczny folklor podwileński. Dla niektórych to było rzadkie zetknięcie się z Polską, dla większości niewątpliwie chwila wytchnienia od robót polowych, których na wsi przecież nie brakuje.

Tylko jedna uwaga nasuwa się w związku z tymi występami, ale wcale nie kierowana - broń Boże - do zespołów, tylko organizatorów wyjazdu - Związku Polaków na Litwie. Otóż, ażeby każdy z tych zespołów mógł w Polsce szerzej zaprezentować swój poziom, należało je zróżnicować gatunkowo. Folklor niewątpliwie jest ważnym elementem naszej kultury, ale wcale nie jedynym. Najlepiej, kiedy zaprezentowane są różnorodne zespoły, w tym z repertuarem nowoczesnym, ażeby chociażby zademonstrować, że prócz pieśni ludowych, będących spuścizną naszych przodków, nie stoimy na miejscu i również coś tworzymy w duchu czasu. Ale to problem dotyczący całej twórczości amatorskiej u nas. Najwyższy czas rozwijać i inne formy. Oczywiście, jest to kwestia pewnej propozycji. Krótko mówiąc: żyjemy nie tylko sztuką ludową!

Popisom artystycznym towarzyszyła wystawa pn. „Widoki Wilna”, prac malarskich grupy „Elipsa”. Przedstawiono również obrazy Walentyny Skarżyńskiej i Marcina Czechuna. Grupa reprezentowała Anna Kudraszowa, która opiekowała się plótnami, udzielała komentarzy zwiedzającym, czego niestety, nie można powiedzieć o Aleksandrze Żyndulu.

Wspominałem już o obecności w imprezie trzyosobowej grupy poetów (Henryka Mażula, Józefa Szostakowskiego i niżej podpisanego). Spotkanie „z Pegazem” na Uniwersytecie Kopernika należało do bardzo udanych i najciekawszych, a co za tym idzie - i do najdłuższych.

Poezja stała się pretekstem do prowadzenia rozmowy na temat pielęgnowania języka ojczystego, potrzeby wspierania tego rodzaju działalności, szukania dróg wydawania nowych utworów i ich promocji. Nie odbyło się bez dyskusji o przedstawionych strofach.

Ponadto ważną częścią programu były spotkania, dotyczące innych zagadnień, głównie możliwości współpracy gospodarczej. Przedstawiciele delegacji przyjął Wojewoda Toruński Bernard Kwiatkowski oraz Prezydent Miasta dr Jerzy Wieczorek. Ryszard Maciej-



Mikołaj Kopernik - wielki obywatel Torunia, dziś jego patron.

kianiec, przewodniczący frakcji polskiej w parlamencie litewskim, prezes ZPL, miał odrębne spotkanie z posłami na Sejm RP z województwa toruńskiego. Pobyt natomiast rozpoczęto od złożenia wizyty w oddziale „Wspólnoty Polskiej”, jako organizacji, która umiejętnie koordynuje wszystkie poczynania mające związek również z Litwą.

O takich działaniach przekonaliśmy się w sposób naoczny, odwiedzając m.in. Grudziądz, gdzie przebywa na koloniach liczna grupa młodzieży szkolnej z Wileńszczyzny. Czuje się ona tu, podobnie jak i w innych miejscowościach województwa dobrze, zaś nastroje dopisywały. Apetyty w czasie królewskiego niemal obiadu również. Z praktycznych akcji trzeba odnotować udział młodzieży z Litwy, już akademickiej, w corocznej Letniej Szkole Kultury i Języka Polskiego, jaka działa na Uniwersytecie Kopernika. Na kursy przybyli młodzi ludzie nie tylko ze Wschodu - Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Ukrainy, Rosji, ale też z Europy Środkowej, krajów zachodnich: Co szczególnie cieszy, już w pierwszych sprawdzianach młodzież wykazała się z jak najlepszej strony.

Był to wyjazd bardzo „pracowity”. Jest nadzieja, że przyczyni się do nawiązania nowych kontaktów. A może i do partnerskiej współpracy, gdyż - jak odnotowaliśmy w rozmowie z Wojciechem Czerwińskim, którego miałem okazję poznać - trzeba radykalnie zmienić styl utrzymywania naszych więzów, zwracając znacznie więcej uwagi właśnie na partnerstwo z korzyścią dla obu stron.

Romuald Mieczkowski
Fot. Autor

GOSPODARKA

Litewskie złoto

Po roku 1940 przechowywane było w bankach Anglii, USA, Francji, Szwecji i Szwajcarii. 14 lutego 1992 roku Francuski Bank Centralny, zaś 31 marca tegoż roku i Angielski Bank zwróciły należne Litwie złoto. Bank of International Settlements w Szwajcarii zwrócił tę część kruszca, która pozostała po ziszczeniu odszkodowania za straty, doznane po zamrożeniu konta. 6 lipca 1992 roku rząd litewski otrzymał ze Szwecji odszkodowanie za 1,25 tony złota w postaci prawie 22 mln DM. Przechowywane w USA złoto zużyte zostało na potrzeby wychodźstwa, reprezentującego Litwę. Po odzyskaniu złota litewskiego jego zapas w Banku Litewskim nie pomniejszył się.

Transport

w pierwszym półroczu

Coraz bardziej zauważalna staje się tendencja zmniejszania się zakresu przewozu ładunków transportem kolejowym i rzeczonym. Natomiast więcej ładunków przewozi żegluga morska - w ciągu półroczia zakres przewozu zwiększył się o 3,5 proc. Jeszcze więcej towarów i pasażerów przewozi komunikacja samochodowa, samolotami Linii lotniczych Litwy przewieziono o 14,7 proc. pasażerów więcej - 116,8 tys.

Kod towarowy dla Litwy

Nadany Litwie kod towarowy rozpoczął się od liczby 477. Kod przyznało Międzynarodowe Stowarzyszenie Numeracji Towarów (European Article Numbering - EAN). Na zlecenie EAN Litewska Państwowa Służba Standaryzacji ma zatwierdzić projekt narodowego wzoru. Jak wiadomo, wymagania wobec rysunku kreskowego są bardzo surowe, z dokładnością co do 5 mikronów. Rozważa się możliwości współpracy ze specjalistami polskimi i estońskimi, którzy dysponują urządzeniami do produkcji takich znaków. W Polsce zamówiono aparaturę do ich odczytywania.

NOKIA w Kownie

Ten znany koncern fiński otworzył swe przedstawicielstwo na Litwie dzięki estońskiej firmie, reprezentującej w krajach bałtyckich producenta popularnych nie tylko w Skandynawii, ale i w całej Europie telefonów przenośnych. Na rynkach Estonii i Łotwy telefony NOKIA stanowią aż 70 proc. całej nabywanej produkcji tego rodzaju.

Na Litwie ten wskaźnik po kilku miesiącach obecności firmy wynosi 40 proc., choć są to urządzenia dość drogie jak na naszą kieszeń. Najtańszy aparat kosztuje 245 USD, znacznie droższe są telefony do samochodów, do tego należy dodać koszty rejestracji (150 USD), podatki oraz opłatę miesięczną (40 USD) za obsługę tego rodzaju łączności.

Statystyka

wciąż zmusza do zastanowienia się. Ostatnie lata zaznaczyły się spadkiem produkcji podstawowych towarów. Jeśli np. w 1990 roku na głowę mieszkańca wypadało 142 kg mięsa i 847 kg mleka, to w ubiegłym - odpowiednio 74 i 552. Zaznaczono pewne polepszenie sytuacji w produkcji roślinnej, której w ub. roku było więcej niż w 1992.

75 proc. eksportu przypada na kraje b. ZSRR.

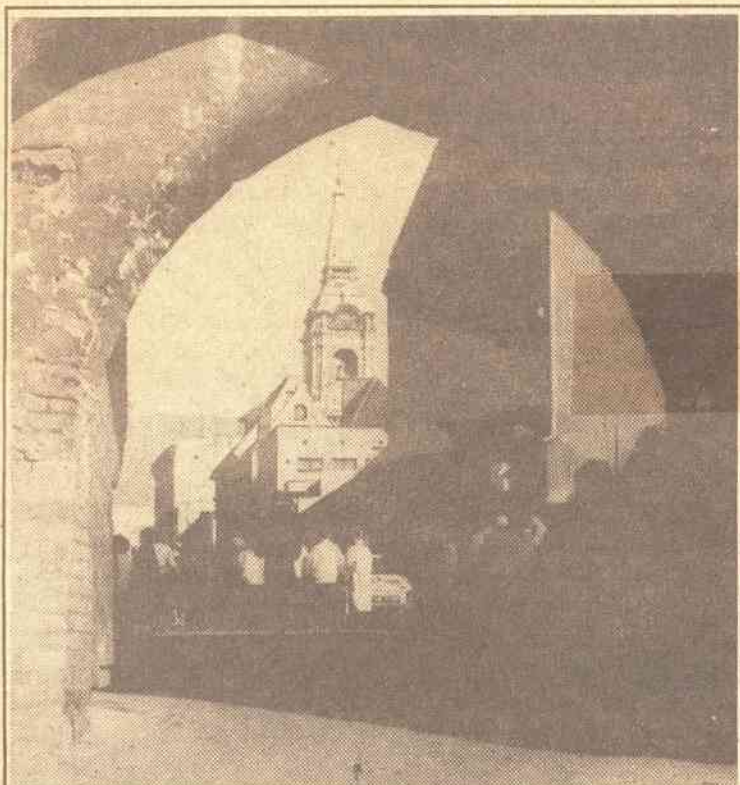
Kolejny kredyt - rolnikom

Światowy Bank przewiduje dla Litwy pożyczkę wysokości 25-30 mln USD, głównie dla potrzeb rolnictwa. Kredyt ma być udzielony na dogodnych warunkach - spłaceniu jego ma być zrealizowane w ciągu 17 lat z 7,5-procentowymi odsetkami rocznymi. Tak duże zastrzyki finansowe mają zaktualizować reformę rolną, przyczynić się do wdrożenia postępowych technologii na wsi, jak też w przedsiębiorstwach zajmujących się przetwórstwem.

(Opr. W.M.)

ZNAD WILII
1994.08.03- 08.09

3



Fragment Starówki w Toruniu.

varita

NOWE POLSKIE AUTA NA LITWIE!

POLONEZ Caro 1,6 GLE (benzynowy)	23000 Lt
POLONEZ Caro 1,6 GLI (z wtryskiem)	27800 Lt
POLONEZ Caro 1,5 GLE (benzynowy)	22600 Lt
POLONEZ Caro 1,5 GLI (z wtryskiem)	27200 Lt
POLONEZ Caro 1,9 GLD (na olej napęd.)	30800 Lt
FSO TRUCK 1,6 (dostawczy)	22400 Lt
FSO TRUCK 1,9 (na olej n.- dostawczy)	30600 Lt
POLONEZ „Ambulans” 1,6 (benzynowy)	39200 Lt

Informacja: tel. 733687, fax 353884
Vilnius, Ukmergės 12a.

Wileński dzień

Mali pomocnicy

W różny sposób spędza młodzież wakacje. Kto pod blokiem, kto nad morzem. Część nastolatków nie traci czasu, dorabia w różny sposób. Popularnym i ponoć dobrze płatnym zajęciem jest mycie i pomoc przy tankowaniu benzyny do samochodów. Przy sklepie „Pas Juozapą” (U Józefa) w Poszyłajciach, kręci się mnóstwo chłopczków w wieku od 8 lat i wyżej (na oko) z wiaderkiem i ścierką.

Parę dni temu skorzystaliśmy z usługi pobliskiej stacji benzynowej. Kierowca widząc młodocianych pomocników wyjął drobne - za usługę. Chociaż i tak sam będzie musiał wysiąść, by zapłacić w kasie. Ale niech tam dzieciaki mają parę centów, przecież pracują. Nie, swoim dzieciom nie pozwoliliby bywać w takim miejscu i na upale. Wyżewy spalin, zapach benzyny są przecież szkodliwe...

Gdy tak rozmawialiśmy, chłopcy obsłużyli parę zachodnich wozów. Na widok naszej sfatygowanej tady demonstracyjnie odeszli dalej... na papierosa. Wiadomo, właściciel takiego samochodu ileż to może dać? Poniżej lita się nie liczy, po co więc fatygować się? Chłopcy mieli po 10-12 lat. Popijali też z butelki piwko i pluili przez zęby, co niewątpliwie w takim środowisku uchodzi za symbol dorosłości. Pracowników stacji benzynowej to nie razi, a rodziców też chyba zbyt nie niepokoi. A zarabia się tu wcale niemało, nawet 50-60 litów dziennie. Ale trzeba liczyć się z konkurencją, płacić haracz starszym. Słowem, wszystko jak u dorosłych.

Bogusława Jurewicz

Współdziałanie Okręgowej Delegatury Rządu i stronnictw politycznych z Armią Krajową w walce o wyzwolenie Wileńszczyzny (3)

Longin Tomaszewski

Działalność informacyjno-propagandowa

Działalność prowadzona przez Wydział Informacji i Prasy (WIP) Delegatury, stanowiła ważne uzupełnienie pracy Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Okręgu AK. Dwutygodnik „Niepodległość”, wydawany od połowy lipca 1942 roku jako organ AK, od czerwca 1943 roku był określany w podtytułach jako „Organ Ziemi Wileńskiej”, stając się *de facto* wspólnym pismem Armii Krajowej i Delegatury Rządu, w związku z czym Delegatura własnego organu nie wydawała. Redaktorem naczelnym „Niepodległości” był dr Dobrzański, zaś do zespołu redakcyjnego należał Jerzy Wroński - „Stopa”, przy czym obaj reprezentowali w Konwencie Stronnictw Politycznych WKD.

Oprócz uczestnictwa w redagowaniu „Niepodległości”, WIP Delegatury wydawał i rozpowszechniał „Biuletyn” zawierający informacje z nasłuchu radiowego. Zajmował się także wydawaniem ulotek, w których omawiano sprawy bieżące i przekazywano społeczeństwu dyrektywy polityczne. Niezależnie od propagandy pisanej, WIP Delegatury uczestniczył w organizowaniu agitacji „szepcanej”, czyli ustnym rozpowszechnianiu wiadomości, komentarzy i aktualnych haseł, wykorzystując do tego celu kawiarnie, jadalnie, kina i inne miejsca publiczne.

Z uwagi na to, że siatka konspiracyjna AK w terenie była nie wystarczająca do samodzielnego rozkolportowania całego nakładu „Niepodległości” w ilości 3 tysięcy egzemplarzy, zwłaszcza że nie można było tej siatki - w obawie przed dekonspiracją - w pełni wykorzystywać, Komenda Okręgu AK powierzyła kolportaż znacznej części nakładu Wileńskiej Koncentracji Demokratycznej. Kierownictwo kolportażu przez siatkę WKD spoczęło w rękach Lucjana Krawca (do aresztowania w 1943 roku), Franciszka Króla i Edmunda Greczanika.

Inną dziedziną pracy WIP Delegatury było opracowywanie raportów tygodniowych i sprawozdań miesięcznych, które wysyłało do Warszawy. Sporządzano je na podstawie danych otrzymywanych z różnych wydziałów i placówek terenowych Delegatury, a także informacji dostarczanych przez BIP Komendy Okręgu. Sporządzane na tej podstawie opracowania syntetyczne stanowiły dla Delegatury Głównej materiał do raportów i sprawozdań obejmujących cały okupowany kraj, wysyłanych następnie do „Centrali” czyli Londynu, a także wykorzystywanych na miejscu. Dokumenty te są obecnie dostępne w archiwach i stanowią cenny materiał źródłowy dla badaczy.

Wydział Informacyjno-Prasowy WKD wydawał własne miesięczniki redagowane przez Jerzego Wrońskiego: „Drogę Wolności” dla mieszkańców miasta i „Polskę Ludową” dla ludności wiejskiej. Latem 1943 roku pisma te połączono w jedno pt. „Jednością Sił”, zaznaczając w podtytułach: „Organ Wileńskiej Koncentracji Demokratycznej”. Ukazało się 11 numerów tego pisma w nakładzie 500 do 800 egzemplarzy, ostatni numer w sierpniu 1944 roku.

Działająca przy WKD agencja informacyjna wydawała od lipca 1943 roku biuletyn zatytułowany AGIN. Dzięki dobrze zorganizowanej sieci korespondentów, AGIN zamieszczał wiele informacji z terenu, z których korzystała zarówno Delegatura, jak i Komenda AK.

Gdy 22 lutego 1944 roku Churchill wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którym stwierdził, jakoby Wielka Brytania nie udzielała Polsce gwarancji dla jej powojennej granicy wschodniej (co w sposób ewidentny miało się z prawdą) i przypomniał, że nie pochwałają zajęcia przez Polaków Wilna w 1920 roku, zaś stanowisko brytyjskie zostało wówczas wyrażone w tak zwanej linii Curzona, Konwent Stronnictw Politycznych przy Delegaturze wydał w odpowiedzi odezwę do ludności Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej. Delegat Rządu i przedstawiciele stronnictw stwierdzili w niej, że ludność tych ziem została głęboko i boleśnie dotknięta słowami premiera Wielkiej Brytanii oraz przyrównali angielską politykę ustępstw na rzecz sowieckiego imperium do chamberlainowskiej polityki Monachium. Wyrazili jednak nadzieję, że w chwili ostatecznej, gdy będą zapadać decyzje o warunkach pokoju, Brytyjczycy nie złamią słowa danego Polsce przed napaścią Niemiec. Jak widać, nie dotarły jeszcze do Wilna wiadomości o decyzji Wielkiej Trójki podjętej dwa miesiące wcześniej w Teheranie, przesądzającej oddanie Polski wraz z połową Europy we władanie Rosji Sowieckiej!

W końcowym okresie okupacji niemieckiej ukazywało się jeszcze kilka tytułów wydawanych przez różne ugrupowania polityczne. I tak, Liga Silnej Polski reprezentująca środowisko pilsudczyków zbliżone do „Naprawy”, wydawała pismo „Czyn”, a Unia Demokratyczna, inny ośrodek obozu sanacyjnego, publikowała „Znak”. Stronnictwo Narodowe wydawało w latach 1942-1943 „Narodowca”, zaś w roku 1944 rozpoczęło druk pisma „Ojczyzna” oraz pisma przeznaczonego dla młodzieży „Orle”.

Kiedy nadszedł czas „Burzy” na Wileńszczyźnie, zawieszono wydawanie „Niepodległości”, a po przeniesieniu drukarni z Wilna do Dziewienisek, rozpoczęło w jej miejsce druk „Pobudki”, organu działającej już jawnie Armii Krajowej, a także „Biuletynu Informacyjnego”. Zdążyło wydać trzy numery „Pobudki” redagowanej przez Leona Lecha-Reynara (Pawła Jasienię) i cztery numery „Biuletynu”.

W warunkach kolejnej okupacji sowieckiej, po rozbiściu pierwszej Delegatury, przystąpił Dobrzański, następca aresztowanego Fedorowicza, do odtworzenia Wydziału Informacji i Prasy. Po spalonym dotychczasowym szefie WIP, Władysławie Babickim, organizację od podstaw działalności informacyjno-prasowej powierzył Stanisławowi Popławskiemu - „Lu-

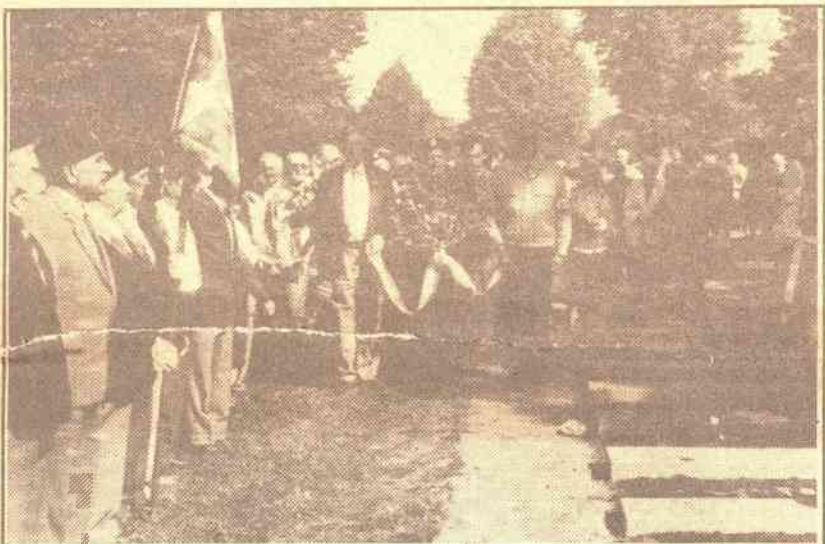
kowi” z terenowej siatki konspiracyjnej AK. Popławski zdołał w krótkim czasie uruchomić redakcję, nasłuch radiowy, poligrafie, łączność i kolportaż, i już po paru tygodniach rozpoczął wydawanie biuletynu informacyjnego do użytku wewnętrznego Delegatury. W końcu września 1944 roku rozpoczęło powielanie „Polskiego Tygodnika Radiowego”, od numeru 7 noszącego tytuł „Tygodnik Radiowy”. Ogółem wyszło 31 numerów, ostatni z datą 25 maja 1945 roku. Redakcja, prowadzona przez Janinę Zienowiczówną - „Halszkę” mieściła się przy ul. Jagiellońskiej 6 m.26. Kierownikiem punktu poligraficznego na Pióromoncie był Henryk Stundis, drukarzem - Bohdan Andruszkiewicz. Z powodu choroby Stanisława Popławskiego, od stycznia 1945 roku działalnością wydawniczą WIP zajął się jego brat Adolf o pseudonimie „Łukasz”.

Po przerwie trwającej od maja 1944 roku, z dniem 1 września wznowiono wydawanie „Niepodległości”, której redaktorem był nadal Dobrzański, mimo pełnienia funkcji Delegata. Do końca 1944 roku wyszło osiem numerów „Niepodległości”. Równolegle ukazywał się dwa razy w tygodniu „Biuletyn Informacyjny”.

Wszystkie te pisma podziemne zamieszczały wiadomości aktualne, komunikaty i odezwy Komendy Okręgu AK, Delegatury Rządu i Konwentu Stronnictw Politycznych, a także artykuły okolicznościowe. Na przykład w numerze 26 „Biuletynu Informacyjnego”, poza okolicznościowym artykułem z okazji Święta Niepodległości 11 Listopada i bieżącymi informacjami, zamieszczono apel Kierownictwa Walki Podziemnej zawierający wskazówki dla Polaków, jak winni postępować w warunkach panującego terroru NKWD i strzec się przed szpiclami i konfidantami. KWP ostrzegał też konfidentów przed czekającą ich zasłużoną karą. Taki sam apel wydrukowano w numerze 13 „Niepodległości” z 18 listopada 1944 roku. Poza gazetkami drukowano też ulotki i inne materiały propagandowe o takich na przykład tytułach: „Etyka walczącego Polaka”, „Do kobiet polskich”, „Do robotników wileńskich”, „Prawda Wileńska” - Igarstwem wileńskim.

Działalność informacyjno-propagandowa była ważnym orężem wojny psychologicznej, stosowanym przez wszystkie strony zmagających na wielu frontach II wojny światowej, również przez Polaków w okupowanym kraju. Jego celem była mobilizacja ducha własnego społeczeństwa, a równocześnie demoralizacja i rozbrojenie przeciwnika. Skuteczność tego oręża doceniali okupanci - i Sowici i Niemcy. Niemcy traktowali polską podziemną propagandę na równi ze zbrojną walką partyzancką i działalnością dywersyjną. Osobę zatrzymaną z gazetką w kieszeni czekała taka sama kara, jak za posiadanie broni, to znaczy kara śmierci. Kolporterzy, drukarze, pracownicy redakcji, ludzie dostarczający pomieszczeń na drukarnie i punkty kontaktowe - słowem wszyscy związani z informacją i propagandą, działali z narażeniem życia. Podam dla przykładu, że jesienią 1942 roku został rozstrzelany na Ponarach Stanisław Lisowski, prezes podziemnego Związku Nauczycielstwa Polskiego, działacz WKD. Wpadł w ręce policji, gdy niośł dużą paczkę „Niepodległości”, udając się do punktu kolportażowego prasy konspiracyjnej. W maju 1943 roku została aresztowana Zofia Dunin-Borkowska - „Renia”, członek zespołu redakcyjnego „Niepodległości”, a jednocześnie stały łącznik redakcji z Komendą Okręgu AK. Bojąc się załamania w śledztwie wskutek tortur, popełniła w więzieniu samobójstwo. Wiosną 1944 roku wpadł w ręce Gestapo Eugeniusz Gulczyński - „Baryka”, również członek redakcji. Miał przy sobie materiały do nowego numeru gazetki - został rozstrzelany na Ponarach pod koniec czerwca 1944 roku, tuż przed końcem niemieckiej okupacji Wilna.

(Cdn)



Obchody 50 rocznicy operacji wileńskiej AK „Ostra Brama” na Cmentarzu na Rossie. Fot. Bronisława Kondratowicz

W Roku Rodziny

U Kozłowskich w Misiuczach

Koło Turgiel znajduje się ta malowniczo położona wieś. Równie piękna jest zagroda, w której mieszkają Stefania i Wiktor Kozłowski. Dom z dawnych czasów, choć odnowiony, przypomina przeszłość. Od dziada pradziada zamieszkuje tu ród Kozłowskich. Zgodna i pracowita rodzina liczy 22 osoby - 5 dzieci, 11 wnuków. Przez całe lato wszyscy pracują na wsi. Prawda, dzieci mieszkają w mieście, lecz życie w mieście jest obecnie tak drogie, że „dorabiają sobie”, a ze swej pracy mają warzywa i owoce.

Zimą rodzice mieszkają we dwójkę. Ale na uroczystości i święta rodzinne wszyscy się zbierają - krewni, i znajomi. Niezwykle mocno odczułam gościnność tego domu i ja. Ksiądz Józef Aszkielewicz ze swą mamą, p. Jadwigą jest również tu częstym gościem. Tym razem wnuczki Kozłowskich - Jolita, Basia, Lila i Danusia przystąpiły do Pierwszej Komunii, zgodnie ze starą rodzinną tradycją - w Turgielach, chociaż mieszkają z rodzicami w Wilnie. Pan Wiktor miał sześcioro rodzeństwa - 3 braci i 3 siostry, a dziadek jego zmarł mając 103 lata. Dziewięcioro rodzeństwa Pani Stefania z rodziny Maciukiewiczów zamieszkało w Polsce.

Pan Wiktor pracował jako weterynarz, zaś żona wychowywała pięcioro dzieci. Obecnie odzyskali ziemię - 12 hektarów. Cztery hektary stanowią użytki rolne, zaś reszta - las, zarośla i krzewy. Jest to dawna własność rodziny Maciukiewiczów.

Nie mają własnego sprzętu i na razie musi wystarczyć wy-

przyniosło wiele trudności, susza powoduje zwiększenie nakładu pracy.

Wszystkie dzieci mają wykształcenie, każde ma jakiś zawód. Syn Romuald - budowlany i jego żona, prawniczka biura, mają dwie córki Iwonkę i Lilę.

Córka Stasia Puskiewicz jest mechanikiem wind. Jej mąż Józef jest kierowcą. Mają trzech synów. Najstarszy, Walerian studiuje prawo na Uniwersytecie Polskim w Wilnie.

Córka Halina Surowicz ukończyła Technikum Handlowe i pracuje w przedsiębiorstwie prywatnym, mąż Henryk jest komisarzem 3 Oddziału Policji Kryminalnej.

Mają dwie córki - Basię i

Danusię. Córka Janina Jałowik jest specjalistką w dziedzinie komputerów. Jej mąż Michał - inspektor Policji Starego Miasta. Mają syna Eryka i córkę Jolitę, którzy są uczniami szkoły im. Wł. Syromkomi.



U p. Kozłowskich w Misiuczach.

Fot. Autorka

Przed dwoma laty los tragicznie dotknął rodzinę, gdy zmarła niespełna 40-letnia córka Wanda Gajewska, pozostawiając dwójkę dzieci - Wiesława i Beatę, które pozostały z ojcem Janem w Wilnie.

Bronisława Kondratowicz



Romuald Traugutt.

Nie tylko symbolem rycerza wiary i wolności był i pozostał najdzielniejszy z wodzów Powstania Styczniowego na udręczonej ziemi. Jego imię świeci wzorem cnót rycerskich jako najdroższy z klejnotów narodowych. Romuald Traugutt poszedł za głosem cierpiącej Matki-Ojczyzny, wierząc, że nawet z klęski powstania naród wyjdzie zwycięsko moralnie.

Przyszł na świat w mroźny wieczór 16 stycznia 1826 roku w dworcu kresowym w Szostakowie na Polesiu. Bardzo wcześnie stracił matkę Alojzję Trauguttową z Błockich i przez wiele lat był pod troskliwą opieką babci Justyny Błockiej z Szujskich. Był chłopcem religijnym, wrażliwym na prawdę i piękno. Gimnazjum ukończył z wyróżnieniem w miasteczku Swisłocz. Kochał muzykę, grywał na kilku instrumentach, ale najbardziej pociągały go wyznalazki techniczne.

Mimo dobrego przygotowania nie dostał się do Instytutu Inżynierii w Petersburgu. Za radą dzielnej babci wstąpił jako ochotnik do batalionu wojsk saperskich w Żelechowie i tą drogą postanowił zdobywać wiedzę techniczną i szlify oficerskie. Mimo przestrogi babci, by nie politykował i nie rozmyślał o sprawach niepodległościowych - zawsze w sercu i umyśle pielęgnował trzy najświętsze słowa: Bóg, Honor, Ojczyzna. Po kilku latach uzyskał promocję na pierwszy stopień oficerski.

W 1849 roku poznał w Warszawie sympatyczną rodzinę Piłkiewiczów, a w niej przyszłą żonę - Annę. Związek małżeński zawarli 25 lipca 1852 roku. Wkrótce narodziła się córka Anna Innocenta. Jednak szczęście nie trwało długo, młody chorąży został wysłany na wojnę rosyjsko-turecką, najpierw na front bałkański, a następnie w samo piekło wojenne - pod twierdzą Sewastopol. Tu zasłynął z budowy przepraw, umocnień, fortów i bastionów twierdzy. Za odwagę i prace inżyniersko-saperskie otrzymał nominację do stopnia sztabkapitana.

Nieraz rozmyślał nad losem własnego narodu. Czasami przychodziły myśli, że oto teraz jest odpowiednia chwila do powstania. Ale tych myśli nie podzielała większość oficerów rosyjskich polskiego pochodzenia.

W lipcu 1856 roku spotkał się w Odessie z żoną, babcią i trzyletnią córeczką. Wszyscy zamieszkali na krótko w Charkowie, a następnie przenieśli się do Petersburga, gdzie Traugutt został zatrudniony w Inżynierii Sztabu Generalnego. Tu poznał wielu utalentowanych rodaków - wśród cywilów i wojskowych. Dom państwa Trauguttów był otwarty dzięki pełnej życia, wspaniałych inicjatyw i pomysłów artystycznych - małżonki sztabkapitana. Bywali poeci i muzycy, oficerowie i duchowni.

Dawne pasje szlachty

Malarze z rodu Römerów

Stefania Römerówna urodzona w Bohdaniszkach na Litwie Kowieńskiej, córka Marii z Narbuttów i Stefana Römera, pochodzi z bardzo starego rodu, którego początki sięgają roku 983. Wtedy to konsul rzymski Justus Sewerinus podczas zamieszek politycznych miał przenieść się do Niemiec, gdzie został przezwany „Römer” - rzymianin. W rodzie było wiele wybitnych osobistości, wśród nich działaczy politycznych, artystów. Ród zaowocował aż 6 malarzami.

Pierwszym był prapradziadek p. Stefani - Edward Römer. Jego syn, też Edward, poszedł śladami ojca. Jego obrazy obecnie przechowywane są w Muzeum Sztuk Pięknych w Wilnie. Edward malował wspólnie ze swym stryjczym bratem Alfredem. Mieli wspólną pracownię malarską przy ulicy Sawicz. W okresie międzywojennym malowała Zofia Römerowa, żona Eugeniusza, która wraz z armią Andersa przemierzyła kawał świata, zmarła w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze jedną malującą kobietą była

Anna, żona Henryka, pochodzącego z gałęzi Römerów mieszkających na Łotwie. Henryk Römer był bardzo wielkim dziwakiem. Urządzał wystawy i sprzedawał obrazy żony, żeby zarobić, zaś jej obowiązkiem było malowanie. Aby powiększyć wydajność pracy Anny zbudował jej oszklony „domek”, który ulokował na wozie. Każdego ranka zaprzęgał konie, wsadzał żonę do tego „szklanego pudła” i jechali „na ładne widoki”. Sam konno wracał do domu, a ona musiała całymi dniami malować.

Ostatnim malarzem z rodu Römerów był ojciec p. Stefani, który żył i pracował w Bohdaniszkach, majątku rodzinnym nad Niemwią, między Kiejdanami i Kownem, „między Miłoszem i Wańkowiczem”.

Pani Stefania Römerówna obecnie pisze wspomnienia, które ma zamiar przekazać do Archiwum Römerów, które znajduje się w Bibliotece Akademii Nauk Litwy.

Barbara Winiarska

W 130 rocznicę stracenia

ROMUALD TRAUGUTT - DYKTATOR ŚWIĘTEJ SPRAWY

Artur Julian Kowzan

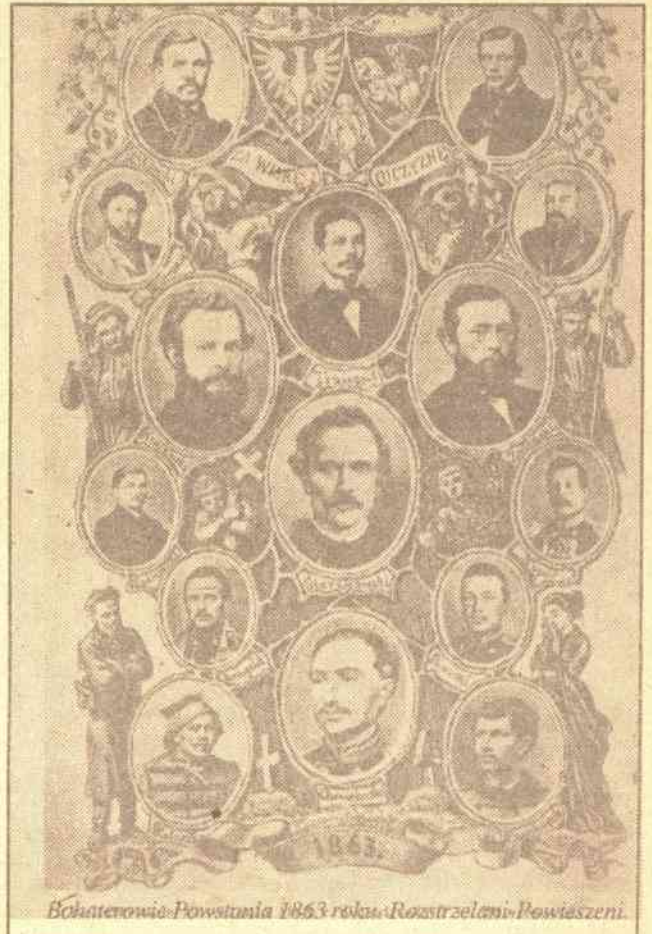
Z końcem roku 1859 ten szczęśliwy dom runął pod ciosami okrutnego losu. Zmarła ukochana babcia Justyna, a w dzień Nowego Roku najdroższy przyjaciel - żona Anna. Gdy wkrótce zmarło dwoje bliźniąt, Romuald popadł w straszliwy smutek. Unikał wszelkiego towarzystwa i znajomych. Najczęściej można go było spotkać nad mogiłą ukochanych osób. Był blady, mało jadł, prawie nie spał. Nocami czytał „Mękę bolesną Pana Naszego Jezusa Chrystusa”.

Po miesiącach bolesnych zajaśniało słońce. Za radą przyjaciół wyjechał w strony rodzinne, na Polesie. I chyba czar rzek i rzeczek, jezior, zapach pól i lasów sprawił cud: poznał krewniaczkę. Tadeusza Kościuszki - Antoninę. Dwie jego córki Ania i Alojza zyskały dobrą matkę i opiekunkę. W roku małżeństwa z Antoniną Kościuszkówną uzyskał też zwolnienie z armii oraz rentę wojskową - 230 rubli rocznie.

Rok 1862. Z Warszawy nadchodzą coraz to groźniejsze wieści. Są liczne wystąpienia patriotyczno-religijne polskiej młodzieży. Zaczyna się wrzenie w całej Kongresówce. Są ofiary śmiertelne, a kozacy i żołdactwo nęka kościoły i klasztory. Kiedy w styczniu po ogłoszeniu „branki” wybuchło powstanie, Traugutt zdecydował się na objęcie dowództwa oddziału powstańczego w powiecie kobryńskim. Oddział jego stoczył siedem ciężkich bitew z regularnym wojskiem rosyjskim. Po kilku miesiącach walk ginie wielu dowódców, dziesiątki oddziałów jest rozbitych, wielu powstańców popędzono w dalekie tajgi syberyjskie.

Traugutt dobrze rozumiał tragizm sytuacji i kiedy został zaproszony na tajne rozmowy z Rządem Narodowym w Warszawie - postanowił jako jego pełnomocnik udać się na Zachód i osobiście przekonać się, na ile rządy Anglii i Francji wesprą w Petersburgu sprawę Polski. Zostaje awansowany do stopnia generałskiego i 15 sierpnia 1863 roku po Mszy św. u Ojców Kapucynów wyrusza w tajną misję dyplomatyczną przez Kraków i Wiedeń. Po wielu rozmowach z przedstawicielami rządu francuskiego, po wysłuchaniu sprawozdań emisariuszy przekonał się, że sprawa polska jest na Zachodzie tylko „kartą” w grze dyplomatycznej. We Francji poznał osobiście Norwida i wielu innych wybitnych polskich emigrantów. Do kraju wracał jednak rozczarowany. Był świadom, że można liczyć jedynie na ochotników z Włoch, Węgier i Francji. Raz jeszcze zatrzymał się w Krakowie i wziął udział w naradzie dowódców oddziałów powstańczych. Spotkał się z nieustraszoną pułkownikiem Dionizym Czachowskim i Gen. Józefem Hauke-Bosakiem.

Po pewnych uzgodnieniach co do zaopatrzenia oddziałów w broń, leki i ludzi - 10 października powrócił do Warszawy. W tydzień później zdecydował się na objęcie dyktatury, którą zaakceptował Tymczasowy Rząd Narodowy. Zamieszkał na Smolnej u p. Kirkorowej pod przybranym nazwiskiem i imieniem - jako kupiec Michał Czarnecki. Zaczęły się dni ciężkiej, ofiarnej pracy. Romuald Traugutt wykazał się wielkim talentem przy organizowaniu struktur wojskowych i cywilnych państwa podziemnego. Bezpośrednim łącznikiem z poszczególnymi wydziałami Rządu Narodowego był młody adiutant Marian Dubiecki (nauczyciel). To on po powrocie z zesłania napisał książkę „Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas Powstania Styczniowego”. Nieustraszony generał w ciągu sześciu miesięcy ofiarnej służby wydał setki rozkazów, dziesiątki odezw i dekretów. Wstrząsająca jest np. Odezwą do Narodu z dnia 29 października 1863 roku. Oto jej



Bohaterowie Powstania 1863 roku. Rozstrzelani. Powieszani.

fragment: *Dziki i bezbożny wróg nasz, splugawiwszy gwałtem kościoły i schronienia unarowanych, znieważwszy klasztory rozpustą, mordując i wywołując tysiące naszych obywateli... targnął się na ostatnią świętość domowego ogniska, na wstyd i honor niewieści.*

Ziemię polską zalała 300-tysięczna armia rosyjska. 15 grudnia Traugutt wydaje dekret o tworzeniu regularnych jednostek wojska polskiego, tj. batalionów i pułków. Miał nadzieję, że z wiosną nastąpi pospolite ruszenie, a wówczas wszystkie jednostki utworzą pięć korpusów. Niestety, w mroźne dni lutowe nadchodziły bardzo smutne wieści z pól bitewnych.

Z początkiem marca 1864 roku rząd carski wydał dekret o tzw. uwłaszczeniu chłopów, w ten sposób wytrącona została broń Rządowi Narodowemu. Rycerski wódz 18 marca 1864 roku wydał odezwę do rządów i ludów Europy, w której starał się poruszyć sumienia. Nocą 10 kwietnia zapukali do drzwi żandarmerii, dyktator został aresztowany. Wydał go jeden z młodych urzędników Wydz. Skarbu Rządu Narodowego A. Goldman. Po kilku tygodniach śledztwa i przesłuchań Romuald Traugutt i czterech członków rządu powstańczego zostali powieszani na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Było to w piątek, 5 sierpnia. Na śmierć szli z podniesionym czołem: Romuald Traugutt, Roman Żuliński, Rafał Krajewski, Jan Jeziorański, Józef Toczyski. Przy huku werbli i odgłosach komend rosyjskich ku niebu wzbiła się pieśń ludu Warszawy: „Święty Boże, Święty Mocny...” Jeszcze przed egzekucją, przed przyjęciem Najświętszego Sakramentu - Traugutt zdążył przeczytać listy pożegnane od żony i córeczek. Mała Anusia pisała: *Cahuję Twoje ręce i nogi, najdroższy Ojczy, polecając Bogu całą naszą przyszłość.*



Wilno. Mogiła Nieznanego Żołnierza

Wilno. Mogiła Nieznanego Żołnierza na Górze Zamkowej w okresie międzywojennym. Tu prawdopodobnie był pochowany inny przywódca powstania Zygmunt Sierakowski.

Fot. Archiwum

ZNAD WILII
1994.08.03-08.09

Rozmowy rodaków o traktacie

Rozmowy o traktacie polsko-litewskim prowadzone w Polsce wśród ogółu zainteresowanych nim rodaków toczą się głównie wokół tematu Żeligowskiego, choć i nie ma w nim takiego punktu. Przeprasz - nie przepraszać, co słuszne, co nie, co prawne, a co bezprawne... W razie rozbieżności zdań szybko rośnie temperatura dyskusji: ustąpić - kto komu? Dlaczego? Jak dalece? A może nie ustępować? Bo co? Jakie skutki jeżeli tak, a jakie, jeżeli nie? Słabszy silniejszemu? W życiu zwykle tak, ale czy to słuszne? Czy mamy postępować ścieżkami wiodącymi przez dżunglę, ale czy w XX wieku są one szczególnie chętnie uczęszczane? Może słuszniej byłoby pójść szlakiem niewygodnym, ale za to szlachetniejszym? Więc dokąd można, czy należy, posunąć kompromis, aby pozostać w zgodzie z przekonaniem swoimi i tych, których reprezentujemy oraz swoich partnerów? Partnerów czy adwersarzy? Czy w ogóle możliwe jest znalezienie wyjścia z sytuacji o tak skrajnie odmiennych przekonaniach i tak twardych, nieustępliwych postawach?

Niespodziewane pojawienie się Żyrinowskiego nakłoniło obie strony do ustępstw. Jedna strona wszak ustąpiła więcej. Która? Dlaczego właśnie ta? Mogła, czy musiała? Skąd, z jakich źródeł brał się rycerski obyczaj, że słabszym daje się fory dla wyrównania szans? Czy fory to nie niesprawiedliwość, czy odwrotnie? Stanisław Stomma, jako filozof i moralista napisał kiedyś, że Litwa jest 10 razy mniej liczna niż Polska, więc powinniśmy mieć 10 razy więcej wyrozumiałości i cierpliwości, nawet gdy różnimy się przekonaniami.

W ostatecznie uzgodnionym tekście traktatu przepraszamy się wzajemnie, wyrażamy żal z powodu powstałych między nami konfliktów i potępiamy używanie przemocy, wreszcie uroczystie potwierdzamy wzajemną integralność. Dobrze, że czynimy to wzajemnie. Ale i tak przecież każda ze stron wie, co sama ma na myśli, oraz co myśli strona druga.

Znaczna większość społeczeństwa polskiego (w Polsce) nie orientuje się w litewsko-polskich sprawach na tyle, aby mieć podstawy do pogłębionego własnego zdania. Miejsce wiedzy zajmują wówczas emocje: kult otoczonego nimberem wiekowej historii Wilna, zwłaszcza w XIX wieku, jego roli w dziejach naszej kultury i historii, nimber Promienistych i Filomatów, kultem Piłsudskiego i jego Serca. Stąd myśli o zastąpieniu jego nazwiska nazwiskiem wykonawcy jego rozkazu, celem uniknięcia dalszego rozgrzewania uczuć przez bezpośrednie dotknięcie krytyką czczonej postaci. Na tym polega zasadność zamiany tych nazwisk.

Jednakowoż ludzie posiadający dostateczną wiedzę i świadomość polityczną obciążeni są odpowiedzialnością za poziom tej świadomości w swoim otoczeniu. Rzutuje ona bowiem tak na całokształt postawy poszczególnych obywateli obojga narodów, jak w konsekwencji na wzajemną politykę tychże narodów.

Zbyt wiele i zbyt poważne dramaty mamy wzajemnie za sobą, aby liczyć na łatwe skutki i szybkie zmiany. Mam wszak najgłębsze przekonanie, że jasne wymienianie i nazywanie czynów i faktów imionami, które im się przysługują w każdej spornej sprawie przynosi rozładowanie napięcia, a z nim złagodzenie stosunków i zmniejszenie realnych trudności. Na pewno nie jest to działanie różyczki czarodziejskiej, jednak trzeba od czegoś zacząć, jak i cierpliwie, konsekwentnie postępować obroną drogą, krok za krokiem. Chyba że wybieramy - świadomie, czy na fali uczuć - ścieżkę konfrontacji.

Elżbieta Iwańska

POLSKI WIESZCZ W LITERATURZE LITEWSKIEJ

Mieczysław Jackiewicz

Twórczość Adama Mickiewicza wywarła ogromny wpływ właściwie na całą literaturę litewską końca XIX i początku XX stulecia. Po szczególnie poeci litewscy pozostawali pod bezpośrednim wpływem polskiego wieszcza. Jego utwory inspirowały do tworzenia wierszy i poematów. Pogłosy oraz wyraźny wpływ twórczości Mickiewicza odnajdujemy w utworach takich wybitnych poetów litewskich jak Antanas Baranaukas, Vincas Kudirka, Maironis; również w utworach poetów okresu późniejszego - Motiejusa Gustaitisa, Kazysa Binkisa i Liudasa Giry. Do pisarzy i poetów, którzy od wczesnej młodości zachwycali się poezją Mickiewicza, można zaliczyć Vincasa Mykolaitisa-Putinas, Vincasa Mickevičiusa-Krėvę, Antanasa Venclovę, Eduardasa Mieželaitisa, Vytautasa Sirijos Girę, Justinasa Marcinkevičiusa i wielu innych.

Jednym z pierwszych litewskich poetów, który zaczynał swoją twórczość pod wpływem mickiewiczowskiej poezji, był niewątpliwie Antanas Baranaukas. Największą sławę poetycką zdobył jako autor poematu romantycznego „Anykščių šilelis” („Borek onyksztyński”, 1858-59). Dzieło powstało pod wpływem „Pana Tadeusza”. Głównym impulsem do napisania poematu miał być dla Baranaukasa literacko sprawdzony cówód, że język litewski jest wystarczająco bogaty w środki stylistyczne i w pełni dojrzały do kreacji artystycznej na miarę eposu Adama Mickiewicza.

Według świadectwa Aleksandra Dambrauskasa-Jakštasa, Baranaukas miał kiedyś powiedzieć, że do napisania poematu pobudziło go pewne zdarzenie w seminarium w 1857 roku. Wykładowca retoryki ks. Aleksander Gabszewicz podczas zajęć czytał utwory polskich poetów Adama Mickiewicza, Juliuszałowackiego, Zygmunta Krasinśkiego. Klerycy chętnie słuchali tych wykładów, ponieważ nauczanie literatury polskiej było zakazane w seminarium duchownym w Worniach na Litwie. Pewnego razu Gabszewicz, omawiając piękno litewskiego lasu na podstawie „Pana Tadeusza”, podobno miał się wyrazić, że takie arcydzieło jak „Pan Tadeusz” mogło powstać jedynie w języku polskim. Tym twierdzeniem podkreślił przewagę języka polskiego nad litewskim. Słowa te głęboko poruszyły młodego poetę. Dotknięty w swej dumie narodowej młodzieniec postanowił napisać utwór poetycki, by udowodnić, że język litewski również jest zdolny wyrazić w sposób poetycki piękno ojczyzny. Postanowił napisać taki poemat, który by dorównał poezji Mickiewicza. Dotrzymał obietnicy. W ten sposób powstał jeden z najwybitniejszych utworów literatury litewskiej, metafora ginącej Litwy.

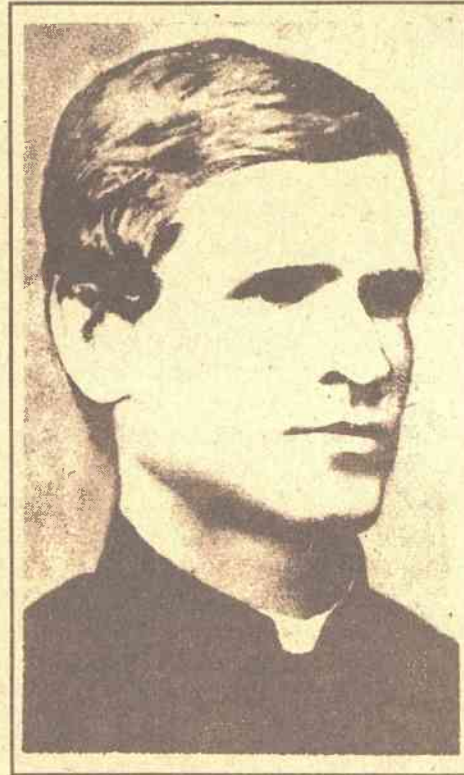
Taką genezę powstania poematu Baranaukas podaje również Vladas Dembskis, który razem z autorem „Borku” uczył się w seminarium duchownym w Worniach.

Dembskis wspomina, że klerycy jeszcze przed powstaniem 1863 roku przepisywali po polsku wiersze Mickiewicza: „Redutę Ordona”, „Drogę do Rosji”, „Pomnik Piotra Wielkiego” i inne. Utwory te rozbudzały w młodzieży litewskiej idee wolnościowe, nakłaniały młodych ludzi do walki z caratem. Czytał je i Baranaukas. A otrzymywał książki od księdza Gabszewicza,

który zresztą za rozpowszechnianie literatury polskiej w 1862 roku został aresztowany i zesłany na Półwysep Kołski, gdzie zmarł.

Baranaukas znał na pamięć całego „Pana Tadeusza” i „Konrada Wallenroda”, natomiast zabronione przez cenzurę carską „Dziady” cz.III przepisywał w tajemnicy przed przełożonymi jeszcze jako kleryk w seminarium. Utwory Mickiewicza poważnie wpłynęły na jego metodę wersyfikacyjną. Dowodzi tego badaczka twórczości litewskiego poety Regina Mikšytė.

Wiele scen z „Pana Tadeusza”, szczególnie opisów lasu litewskiego i przyrody, Baranaukas



przetransponował do „Borku onyksztyńskiego”. Szczególnie wpływ Mickiewicza widoczny jest w opisie grzybów. Opis ten koresponduje z sceną grzybobrania w III księdze „Pana Tadeusza”:

*Grzybów było w bród. Chłopczy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice,
Co są godłem panieństwa, bo czerw ich nie zjada
I, dziwna, żaden owad na nich nie usiada.*

U Baranaukasa scena ta bardzo podobna:

*Miedzy drzewa pstrzą się grzybowe siedliska:
Kureczki lejkowate, zwane też żydowskie,
Gdzieniedzie żółte czarki podnoszą
wstydliwie...*

(tłum. J. Vaina i J.J. Rojek)

Również z IV księgi „Pana Tadeusza” sceny ukazujące piękno lasu litewskiego i białoruskiego zostały przetransponowane przez Baranaukasa do jego poematu. Strofy Mickiewiczowskie brzmią następująco:

Drzewa moje ojczyście, jeśli niebo zdarzy,

*Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy -
Czyli was znajdę jeszcze? Czy dotąd życie,
Wy, koto których pełzałem, jak dziecię?...
Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie,
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domu,
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?
Czy kwitnie gaj Mendoga pod farnym
kościołem?*

U Baranaukasa mamy:

*Potem na tych podgórzach, na dawnej pasiece
Sosny rosły wyniosłe przez lat kilka setek:
Gęste, żółte, równiutkie, wysmukłe jak świece,
A wierzchołki szumiące, aż wierzyć się nie chce.
Pamiętaj też starzy, że na piaskach owych,
Od lat zamierzających rosły przepiękne dąbrowy.*

Mickiewicz ubolewa, że lasy giną pod kulią piekącą lub rządową moskiewską siekierą:

*Pomniki nasze! Ileż co rok was pożera
Kupiecka lub rządowa, moskiewska siekiera!*

Podobnie Baranaukas demaskuje carskie urządzenie, który niszczy bogactwo narodu:

*Wiem przyjechał leśniczy, bór cały obejrzał,
Drogi kazał przekopać i stróżów postawił,
Zabronił grzybobrania, pastwisko ogrodził,
Sam sprzedawał po cichu i nocą wywoził;
Zwierchność okłamywał, a ludowi co płakał,
Pięścią usta zamykał, pięścią się odgryzał...*

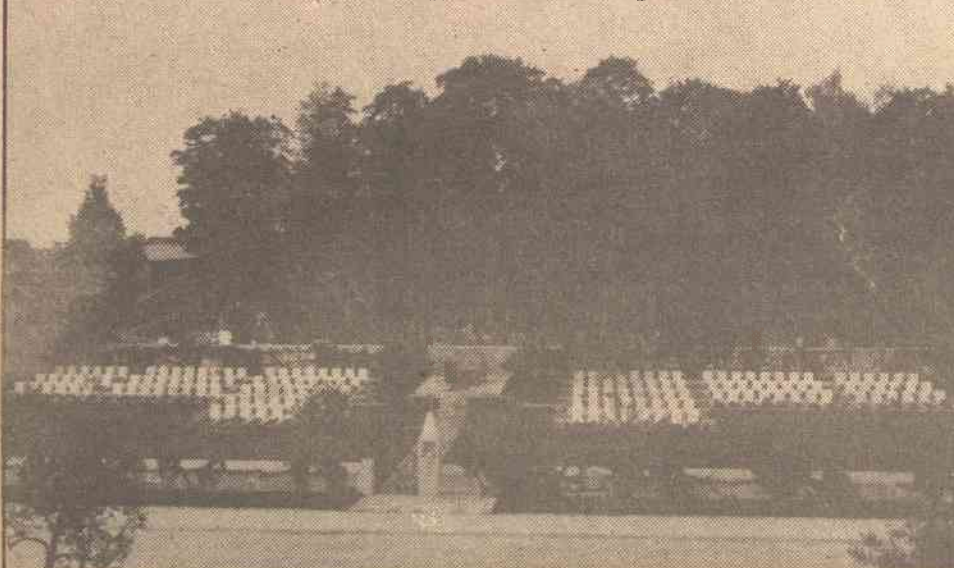
Po ukazaniu w 1909 roku „Borku onyksztyńskiego” w języku polskim w przekładzie Stefani Jabłońskiej krytyka polska zarzuciła Baranaukasowi, że wiele scen i ustępów przejął do swego poematu z „Pana Tadeusza”. Wspomina o tym tłumaczka w liście do siostry Aliny Sambra-Kahane, zamieszkającej w Łańcucie: *Bez wątpienia Baranowski ściągając od Mickiewicza, ale co tłumaczowi do tego? Niech nieboszczyk Mickiewicz pożywa nieboszczyka Baranowskiego. Głowa mnie z tego powodu nie boli. A owe panie i wszyscy nasi wielcy i nieśmiertelni (za pośrednictwem Tyg. II. rozstałam im po jednym egzemplarzu) i ogół Polaków niechby lepiej woleli zainteresować się żywą kwestią litewską z literaturą włącznie. Obojętność ich pod tym względem jest przerażająca, ogromne skutki może pociągnąć za sobą. Nawet taki fakt jak rocznica Grunwaldu nie wyrwa ich z tej drzemki; wszakże w artykułach grunwaldzkich pisma polskie ani słowem nie wzmiankują o udziale Litwinów, ani w Litwie samej, ani teraz w obchodzie. A gdzie słuszność? A Moskal z Niemcami cieszą się z tego. Gdzie sens jaki? Gdzie braterstwo?*

W innym liście, z 6 czerwca 1911 roku, Jabłońska pisała: *To „Borek” się nie spodobał? Biedni Litwini! A oni go uważają za arcydzieło.*

W Polsce utwór Baranaukasa doceniono dopiero w latach 80. bieżącego stulecia: poemat wydało po raz drugi wydawnictwo „Pojezierze” w Olsztynie. Cały nakład wkrótce się rozszedł.

(Cdn.)

To, co było... Fotografia ze starego albumu



Wilno, Mauzoleum na Rossie. Miejsce złożenia Serca Marszałka Piłsudskiego i Jego Matki.
Fot. Archiwum

**Nie zdążyłeś zaprenumerować tygodnika "Znad Wilii"?
Da się to naprawić.
Do 10 dnia każdego miesiąca w oddziałach pocztowych można zaabonować nasze pismo.
Indeks 67248.**

Prenumeratę w Polsce załatwia się poprzez wpłatę należności na konto dolarowe, ponieważ jako podmiot gospodarczy RL nie prowadzimy na terenie Polski działalności gospodarczej.

Bank PKO SA. VI Oddział w Warszawie;
Konto dolarowe Nr 501161-42112989-25107870.

Cena prenumeraty rocznej wynosi 30 USD. Prenumeratę na Zachodzie załatwia się poprzez czeki personalne oraz money order, które można przelać również pod adresem:

c/o Neal Ascherson, account NR 70127116, Barclay's Bank, 146 City Road, London E.C.1, Great Britain,

zawiadamiając jednocześnie o tym redakcję "Znad Wilii", podobnie jak to prosimy czynić dla czytelników w Polsce:

2001 Vilnius, Išganytoja 2/4, Lithuania
Cena roczna prenumeraty wynosi 88 USD lub 56 £.

Duszpasterstwo polskie na Litwie

Wokół statystyki

Dzisiaj na Litwie pracuje 32 księży polaków. Wydawałoby się, że sporo. Ale parafii z ludnością polską jest znacznie więcej i znaczna część z podanej liczby księży musi pracować w kilku parafiach naraz. W takich warunkach trudno jest poradzić ze wszystkimi obowiązkami kościelnymi, nie mówiąc o innych, jak np. odwiedzanie osób chorych. Parafia, do której ksiądz musi dojeżdżać, czuje się pokrzywdzoną wobec tej, w której proboszcz mieszka. Więc chociaż księży-Polaków coraz więcej, to wciąż ich brakuje.

Ale jest nadzieja na poprawę tej sytuacji. W tym roku z jednej tylko szkoły średniej w Miednikach aż cztery osoby wybrały stan duchowny: trzech chłopaków i jedna dziewczyna. Obecnie są oni w zakonie franciszkańskim, następnie mają zamiar wstąpić do seminarium. Jak zostałem poinformowany, w następnym roku jeszcze jeden chłopak z tej szkoły również chce próbować swych sił w teologii. Więc może sytuacja w duszpasterstwie polskim na Litwie ulegnie takiej poprawie, że każda parafia pozyska księdza-rodaka.

Stanisław Stankiewicz

DARIUSZ WIERBAJTIS

WIERSZY



X X X

stare buty
bez podeszwy
bez obcasa
chodzą po chodnikach
dróg brukowanych
ludzkimi głowami
oczy zwrócone
ku niebu
w oczekiwaniu
na modlitwę

stare
znoszone buty

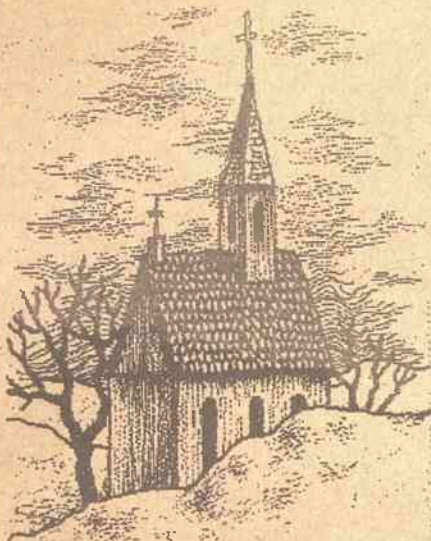
X X X

ciemne wzburzone
fala falę goni
morze miłość wyrzuca
na brzeg
jantarem

nie odrzucaj miłości
morze
a bursztyny
niech ludzie podbijają



X X X
naciśnij na hamulec
po co się śpieszyć
przed nami długa podróż
odpocznijmy trochę
chmury odwróciły się plecami
nikt nas teraz nie widzi
chcę cię pocałować
co - skowronek patrzy?
on tylko śpiewa
koniec naszej drogi
za tamtym wzgórzem
a może za następnym
cóż za różnica
po prostu chcę cię pocałować
nie teraz - jutro?
a może nigdy
lepiej jedźmy
gwiazdy nas spostrzegły
przed nami długa droga



X X X

mały kościół
na stromej górze
patrzy w dół
zestarzałym obliczem
szukając ludzi

tam w dolinie
mają inny
nowy
wielki
na wzgórzu
trzeba się wspinać
to jest zbyt męczące

zapomnieli że stamtąd
mają bliżej do Boga

Słownik Pisarzy Wileńszczyzny

Kiedy w 1985 r. ukazała się w Wilnie, jeszcze wówczas w granicach ZSRR, książka „Sponad Wilii cichych fal”, mało kto przypuszczał, że rozpoczyna się w ten sposób nowy etap w życiu literackim polskiej społeczności zamieszkującej Litwę. Pozycja owa, wydana w niewielkim nakładzie 600 egzemplarzy (potem prawdopodobnie dodrukowano jeszcze 900), zawierała wiersze 15 poetów, skupionych w tzw. kółku literackim istniejącym - z przerwami - przy redakcji „Czerwony Sztandar” (obecnie „Kurier Wileński”), jedynej w całym Związku Radzieckim gazety drukowanej w języku polskim.

Od roku 1990 twórcy polscy na Wileńszczyźnie wydali - w sumie - kilkanaście indywidualnych tomików wierszy. Ich wiersze znalazły się w różnych antologiach. Zdobyli laury w kraju i na emigracji, zostali zauważeni przez krytykę literacką w Polsce, również w innych krajach.

Zajmując się od lat życiem literackim Wileńszczyzny powojennej, współpracując od 1988 r. już z Kółem Literackim, istniejącym w tamtych latach przy redakcji wspomnianej gazety, rozpocząłem przygotowania do napisania Słownika Współczesnych Polskich Pisarzy Wileńszczyzny. W tej chwili prace są na ukończeniu. Jednak ciągle wychodzą interesujące książki literackie autorów związanych z Wileńszczyzną. Dlatego tuż przed zamknięciem pracy, chciałbym prosić o informacje o pozycjach być może przeze mnie nie zauważonych, wydanych w niewielkim nakładzie przez jakieś stowarzyszenia lub sponsorów zauroczonych poezją powstającą nad Wilią i Wilenką. Tych najbardziej znanych twórców mam, nie chciałbym jednak pominąć w słowniku autorów książek - bo tylko o takich mi chodzi - którzy zajmują się poezją i drukują ją zdaleka od ośrodków wydawniczych.

Eugeniusz Kurzawa

Co to jest poezja? Często zadawałem sobie to pytanie. Czy to jest krzyk ptaka o świcie, czy krótkie spojrzenie na arkę księżycą? A może to para młodych ludzi siedzących na ławce w parku? Nie wiem.

Błądzą w abstrakcyjnym świecie słów i rymów, stworzonym przez miliony ludzi, którzy nauczyli się patrzeć nie tylko oczami, ale i sercem.

Pisząc wiersze pragnę zbudować coś nowego w tym świecie. Coś, co ludzie mogliby zwiedzić, obejrzeć i zrozumieć.

X X X

Urodziłem się 3 czerwca 1973 roku. Po ukończeniu Mejszagolskiej Szkoły Średniej wyjechałem na rok przygotowawczy na Studium Języka Polskiego przy Politechnice Wrocławskiej. Teraz jestem studentem II roku na Uniwersytecie Gdańskim, studiuję integrację europejską na wydziale ekonomicznym. Czasami też myślę o poezji.



...kocham życie...

kocham życie
za jego kolce
za kręte drogi
za to wszystko
co zmusza mnie do działania

kocham życie
za łzy biednych
za pieniądze bogatych
za radość i smutek
za to że żyję

kocham życie
bo nic innego
kochać nie umiem

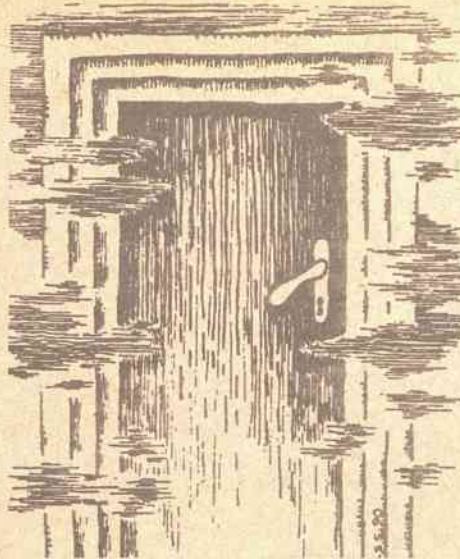
X X X

tam za ścianą
ścielą się ciche rozmowy
mkną szybkie marzenia
siedzą dwa serca w objęciach
schowane

tam za ścianą
powstają nowe religie
tezy o świecie doskonałym
i tylko wiatr za oknem wie
że wszystko to jest
zastoną dymną

tak naprawdę
każdy żyje w świecie
własnym
odgradzony od innych

szafami



X X X

gąsienica rozpacz
wziera się mi w serce
gdy widzę ślady twoich stóp
które już dawno rozmyła woda

twoja postać niknie we mgle liści
zdmuchniętych skrzydłem jesieni
migają przed oczyma konie
dawno zapomnianych dni

lekki podmuch bawełny
rozpała ogień mych marzeń
dzisiaj widziałem cię w tłumie
ale znów to nie byłeś ty



X X X

idę pustą ulicą patrząc przed siebie
mijam twierdze ludzkie zamknięte
od wewnątrz
płyną pode mną puste metry asfaltu
zostawiając w pamięci zwoje zużytej kliszy

a lipy znów wabią swą wonią
pragnąc ukraść jak najwięcej ludzi
wbijam w serce ostre kolce kaktusa
lecząc rodzinnym sposobem odrobiny kaca

i znów przed sobą mam drzwi zamknięte
od których klucz zgubiłem już wczoraj
nie wiem czy się uda w zamku szyfrowym
ułożyć litery twojego imienia

X X X

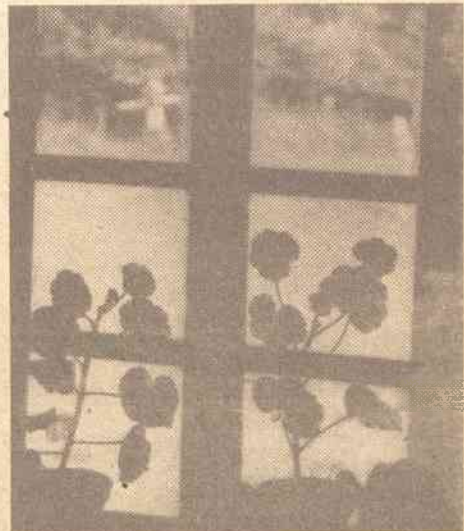
patrząc w chmury profil schowany
składam słowa w łabędzi krzyk
chcę rozkwitnąć kwiatem paproci
błądząc w dolinach różnobarwnych mgieł

czuję zapach skrzypiących dywanów
ludzie do pracy niosą donosy
dzisiaj z rana widziałem samolot
pomachał skrzydłami na pożegnanie

nad moim jeziorem uczuć
zapada mrok minionych lat
znów mocarny cyklop wszechświata
patrzy bladym okiem księżycą

wypuszkam z duszy dzikie zwierzęta
wygarniam zza paznokci brud
chciałbym zobaczyć w szarym tłumie
znajomy stukot minionych dni

nie nie zamieni skowronków
lub wachlujących skrzydłami motyli
może dotyk drewnianej trumny
postawi znak zapytania nad życiem



Fot. Romuald Mieczkowski i Archiwum
Rys. Stanisław Kaplewski

Podpisano do druku 1 sierpnia 1994 r.

ZNAD WILII
1994.08.03 - 08.09

7

"Znad Wilii" - niezależny tygodnik społeczno-kulturalny • Adres redakcji: 2001 Wilno, ul. Iłganytoja 2/4, tel.: 224245, 479480, fax 223455
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: Vanroma S.A. - prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 • Skład komputerowy własny. Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego "Spauda" • SL 160 • Indeks 67248



Euroturizmo centras
Z firmą „Euroturizmo centras”

Podróż samolotem szybsza - autokarem tańsza!

- - do Włoch, wypoczynkowa, samolotem, Wilno-Ryga-Rimini, 7-dniowa, 7 noclegów w Rimini, każdy poniedziałek. Cena 3200 Lt.
- - do Włoch, wypoczynkowa, autokarem, 11-dniowa, trzy noclegi w Wenecji, wycieczka po Wenecji, 15.08, 05.09, 20.09. Cena 1000 Lt.
- - do Włoch, autokarem, 11-dniowa, sześć noclegów. Wycieczki po Wenecji, Florencji, Rzymie, San Marino, Rimini, do Watykanu, 15.08, 05.09, 20.09. Cena - 1530 Lt.
- - do Włoch przez Austrię, autokarem, 13-dniowa, 2 noclegi w Austrii, 6 noclegów we Włoszech, 30.08, 13.09. Cena 1760 Lt.
- - do Paryża, autokarem, 7-dniowa, 4 dni w Paryżu, 1 dzień w Berlinie, 23.08, 06.09. Cena 730 Lt.
- - do Paryża, autokarem, 9-dniowa, 3 noclegi w Paryżu, 1 - w Brukseli, 1 dzień w Amsterdamie, 1 dzień w Berlinie, 13.08, 13.09, 27.09. Cena 1200 Lt.
- - do Paryża, samolotem, 4 noclegi w Paryżu, 15.08. Cena 2200 Lt.
- - do Londynu, samolotem, 4 noclegi w Londynie, 08.08. Cena 2500 Lt.
- - do Londynu, autokarem, 12-dniowa, 1 nocleg w Paryżu, 3 - w Londynie, 10.08. Cena 1400 Lt.
- - do Szwecji i Norwegii, autokarem, 8-dniowa, dwa noclegi w Szwecji, 2 - w Norwegii, 1 - w Tallinie, 23.08, 15.09. Cena 1200 Lt.
- - do Oksfordu dwutygodniowa, autokarem, na kursy języka angielskiego w Szkole Królewskiej, czerwiec-sierpień. Cena 2489 Lt.

ul. Basanavičiaus 29a, Wilno, tel. 63-65-70, 65-11-76.

**Chcesz zarobić -
zgłoś się do
„Znad Wilii”!**

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

**Zwracać się:
tel. 417587, 224245.**

**Poszukujemy
dystrybutora w Polsce**

Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Ilganytojo 2/4, 2001 Wilno

Znad Odry

KROKI KU NORMALNOŚCI

Myślę, iż można już (i trzeba!) rozmawiać o sytuacji Polaków na Wschodzie - poważnie. Im szybciej to nastąpi - tym lepiej. Dla wszystkich. W ten bowiem sposób razem zbliżymy się, dotkniemy normalności, która nam, Polakom jest niezwykle potrzebna.

W okresie, który nazywam euforycznym - może nieźle byłoby też: heroicznym - rodacy między Odrą a Bugiem ubolewali nad stanem polskości w (dawnym już) ZSRR. Było to w końcu lat 80. Przez środki masowej komunikacji przelewały się setki informacji i hektolitry też płynących z powodu odkrywania po latach milczenia dotkliwych strat, jakie dosięgły poszczególne osoby, rodzin, naszej nacji, jak i dawnej polskiej substancji narodowej na tzw. kresach. Informacje i straty były prawdziwe, były też. Sam się w jakiś sposób przyczyniałem do tego - przyznaję. Wydawało mi się wówczas - i dziś nie sądzę, abym się mylił - że dramatyzując, czyli jednak pokazując prawdę o rodakach za zasiekami wschodniej granicy PRL, łatwiej zmobilizuję do działań i pomocy opinię publiczną w kraju.

I w efekcie wysyłano książki, czasopisma, leki, rzeczy do noszenia, maszyny do pisania. Wysyłaliśmy też - czasem myślę: niestety - swary i podziały wytworzone w Warszawie. Do Wilna, Lwowa, Grodna... Szybko „europeizowaliśmy” naszych braci na dawnych kresach. (*Nota bene* - irytujące jest, że Wilno czy Grodno nazywane są dziś kresami. Jakże to kresy?! Wilno to centrum życia Wielkiego Księstwa Litewskiego, jednym z najważniejszych ośrodków I i II Rzeczypospolitej. Do kresów daleko. Podobnie Grodno.). Na hasło „Wilno”, „Lwów”, „Grodno” - pamiętam dokładnie - można było załatwić w Polsce bardzo wiele. To było sympatyczne, wzruszające i budujące.

Dziś trzeba skończyć - dla wspólnego dobra - z ulgami (co nie znaczy z pomocą). Nie można,

dla przykładu tylko, promować takiego czy innego twórcę, drukować mu książki, organizować wystawy etc tylko dla tego, że „on z kresów”. Aby było normalnie, należy studenta, naukowca, artystę, z tej czy innej strony granicy traktować na tych samych warunkach. Nie powinna „kresowość” być powodem do znizek. Inaczej wyrządzi się krzywdę człowiekowi i dziedzinie, którą uprawia, reprezentuje.

Pogląd ów, na szczęście wyznaje kilku moich znajomych mieszkających np. na Litwie. Już parę lat temu mówili rzucającym się na nich dziennikarzom prasy nadwiślańskiej: róbcie z nami interesy, nie płaczcie nad nami. I tu wskazywało, jako przykład, postawę Wielkopolan - moich krajan - jako tych, którzy właśnie w ten sposób przetrwali. Wzmacniając się ekonomicznie - budowali podstawy działań w każdej innej dziedzinie. Także i w kulturze.

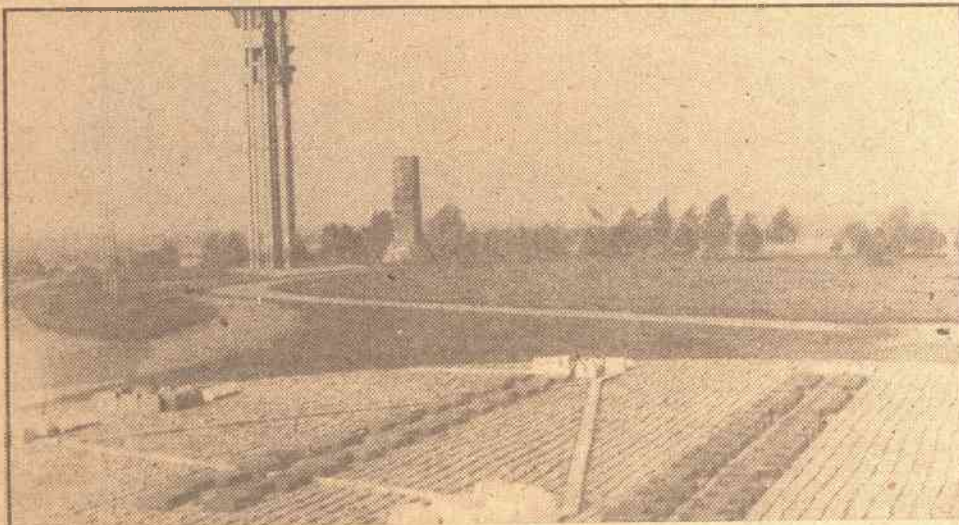
Europa honoruje bohaterów, pamięta o przelanej krwi, ale tylko przez chwilę po tym fakcie, a potem z okazji kolejnych rocznic. Przede wszystkim jednak liczy się z takim partnerem, który nie płacze, ale zaciska zęby i pracuje. Buduje swój dobrobyt. I ma efekty.

Podobnie Ameryka Północna. Tam jeszcze mniej zrozumienia mają cierpienia Polaków, te same w sobie i te dla innych, „Za wolność naszą...”. Na marginesach „Dziadów” studenci w USA dopisują ołówkami: a dobrze wam tak, nieudacznicy. Mesjanizm, cierpiętnictwo są dla nich czymś niezrozumiałym. Mówi o tym w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Stanisław Barańczak. Kilka lat temu podobne uwagi wypowiedział Czesław Miłosz. Warto o tym pamiętać.

A więc traktujemy się poważnie. Normalnie. Wiem, że to u nas trudne...

Eugeniusz Kurzawa

NA POLACH GRUNWALDU



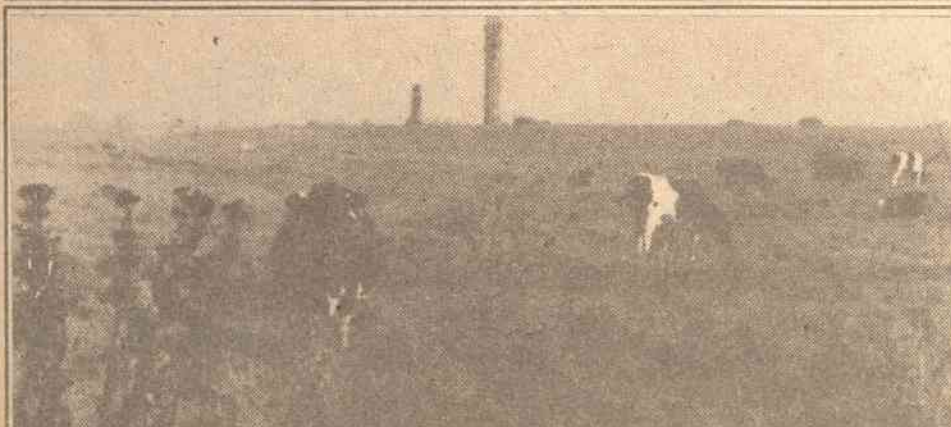
Tu 15 lipca 1410 roku rozegrała się jedna z największych bitew średniowiecza, w której wyniku wojsko krzyżackie, dowodzone przez mistrza Zakonu Ulricha von Jungingena, uległo doszczętnemu rozbiciu. Zjednoczoną armią polsko-litewską, wspartą oddziałami sojuszników, dowodził Władysław Jagiełło. Zwycięstwo wysunęło Polskę i Wielkie Księstwo Litewskie do czołówek państw europejskich, na wiele lat znikło niebezpieczeństwo napadów z Zachodu.

Na miejscu bitwy w 1960 roku odsłonięto zespół pomnikowy (na zdjęciu), przedstawiający chorągwie zwycięskich pułków. U stóp w granicy przedstawiono usytuowanie walczących stron.

Na polach Grunwaldu odbywają się uroczystości. Przyjmowali w nich udział i najwyżsi dostojnicy z Litwy. Tegoroczna rocznica przeszła cicho i niezauważalnie. Dla upamiętnienia bitwy na Litwie podjęto decyzję założenia parku, niedaleko Cykliszek (przy trasie Kowno-Kłajpeda). Wystawi się w nim również kapliczki-pomniki na cześć Witolda Wielkiego i Władysława Jagiełły. Właśnie w takiej kolejności...



Grunwald - to wieś w powiecie ostródzkim, w województwie olsztyńskim. Panuje tu spokój, w odsłoniętym, bezzdrzewnym polu odczuwa się cały skwar lata, czuć zapach siana.



Światowy komitet międzynarodowy „Norymberga II” Osądzenie Zbrodni Komunizmu

Komunikat prasowy Zjazdu Komitetów „Norymberga II” w Warszawie

Z inicjatywy Międzynarodowego Komitetu „Norymberga II” w Szwajcarii, założonego na spotkaniu we Fryburgu (Szwajcaria) 26 czerwca 1993 pod przewodnictwem światowej sławy filozofa prof. Józefa M.Bocheńskiego, polskie Komitety Narodowe „Norymberga II” zorganizowały w dniach 25 i 26 czerwca 1994 w Warszawie Zjazd istniejących już Komitetów Narodowych i organizacji popierających akcję osądzenia zbrodni komunizmu.

Obrady Zjazdu odbywały się w wielkiej sali Galerii Porczyńskich im. Jana-Pawła II, a w jego otwarciu wzięli udział przedstawiciele następujących krajów: Białorusi (Mińsk), Kanady (Toronto), Litwy (Wilno), Polski (Gdańsk, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Warszawa), Rumunii (Genewa, Warszawa), Stanów Zjednoczonych (Los Angeles, New York, Warszawa), Szwajcarii (Genewa, Lozanna, Warszawa), Ukrainy (Lwów), Wielkiej Brytanii (Londyn), Wietnamu (Paryż). Razem z zaproszonymi gośćmi otwarcie odbyło się w obecności 253 osób.

Przewodniczący komitetu organizacyjnego, Bohdan Mikuć, po przywitaniu uczestników przeprowadził wybory do prezydium Zjazdu, do którego weszli (przez aklamację) Marian-F. Respond-Głowacki - przewodniczący, Bohdan Mikuć - wiceprzewodniczący i Zbigniew Biernacki - sekretarz.

Zjazd wzbogacony został krótkimi referatami:

„Geneza powstania i rozwój komunizmu” red. Józefa Szaniawskiego,

„Zbrodnie komunizmu” prof. Lecha Gardockiego,

„Sposoby przeciwdziałania w szerszeniu się komunizmu” Bohdana Mikucia.

Poza tym prof. Józef M.Bocheński, Ion Ganea-Arges i Yves Nidegger przygotowali oświadczenia i opracowania odczytane w czasie Zjazdu a dotyczące dalszej działalności Komitetów „Norymberga II”. Również delegaci wietnamscy z Paryża - dr Nguyen van Tran i płk. Bui Tin - oraz z Białorusi (poseł Anatol Ostapienko) wygłosili dłuższe przemówienia na temat zbrodni komunizmu popełnionych w ich krajach. Każdy z wymienionych tematów spotkał się z wielce ożywioną dyskusją, w której większość uczestników wzięła udział.

Pod koniec Zjazdu uczestnicy przyjęli wniosek przewodniczącego o formalnym założeniu Światowego Komitetu Międzynarodowego „Norymberga II” - Osądzenia zbrodni komunizmu. Złożeniem podpisów na specjalnej liście delegaci wszystkich reprezentowanych narodów potwierdzili powstanie tego Komitetu o światowym zasięgu. Reprezentowanie go na zewnątrz tymczasowo powierzyli Międzynarodowemu Komitetowi „Norymberga II” w Szwajcarii.

Na zakończenie Zjazd upoważnił prezydium do wysłania odpowiednich listów do J.Eks. Prezydenta RP Lecha Wałęsy, J.Em. Prymasa Polski Ks. Józefa Kardynała Giemby oraz do dyrektora Centrali Praw Człowieka przy ONZ w Genewie.

Za Światowy Komitet Międzynarodowy „Norymberga II”

Ion Ganea-Arges, Rue Faller 1, CH-1202 Geneve, Tel. 022/344'20'88;

Yves Nidegger, Case postale 5358, CH-1211 Geneve 11, Tel. 022/329'34'21;

Marian-F.Respond-Głowacki, Case postale 3, CH-1000 Lausanne 22,

Szwajcaria, Tel. 021/6546'43'03.